Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!



GŁOS PIOTRKOWSKI



ORGAN ŁK i WK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) NIEDZIELA 6 LUTEGO 1949 ROKU Nr. 36 (1337)

Protest

dziennikarzy zagranicznych w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP) 27 dziennikarzy zagranicznych, reprezentujących prasę 12-tu krajów ogłosiło wspólne oświadczenie, potępiając fałszywe wiadomości szerzone przez pewną część prasy i rozgłośni radiowych Zachodu na temat warunków działalności sprawozdawczej korespondentów, obecnych na procesie Mindszenty'ego

Oświadczenie to kategorycznie zaprzecza kłamliwym informacjom o rzekomym cenzurowaniu ich wiadomości, o nieścisłych tłumaczeniach z języka węgierskego i o dopuszczaniu dziennikarzy na proces pod kątem widzenia ich poglądów politycznych-

Pod oświadczeniem widnieją podpisy przedstawicieli następujących agencji: Tass, PAP, „Trybuna", Polskie Radio, Rude Prawo, „Scantea" (Rumunia), Apa (Austria), „Volksstimme" (Austria), „Unita" (Włochy), Agencja France. Presse, „Action", „Combat" „France Soir", Agencja Niemiecka ADN, Agencja Reutera, Telepress, "Times", „Daily Expres", Agencja Associated Press, „International News Service", dziennik węgierski „Szabadsag" (Cleveland), „Daily Telegraph", „Basler Nachrichten" i „Svenska Dagbladet".

Skandal finansowy w Atenach zatacza coraz szersze kręgi

W skład bandy faszystowskich aferzystów wchodzą: ministrowie, przemysłowcy, bankierzy, komisarze policji oraz... dyplomata amerykański

PARYŻ, (PAP). — Agencja „Elefteri Ellada" ogłosiła pierwsze szczegóły nowej, olbrzymiej afery finansowej, wykrytej przed kilkunastu dniami w Atenach.

Afera ta, która zatacza szerokie kręgi, jest jeszcze jednym z przykładów korupcji reżimu faszystowskiego, oraz zgubnych konsekwencji interwencji amerykańskiej w Grecji.

Na czele bandy aferzystów, która dokonała nielegalnych operacji walutowych na łączną sumę 8 miliardów drachm greckich (1.200 tys. dolarów) stali: obywatel amerykański b. członek misji USA w Grecji — Naiand i jeden z dyrektorów greckiej komisji kontroli transportów morskich — Bakopoulos.

W aferę wmieszana jest elita towarzyska Aten, wyżsi urzędnicy, bankierzy, przemysłowcy, b. ministrowie, komisarze policji i żony dyplomatów.

Jakkolwiek śledztwo zaledwie rozpoczęto, prasa ateńska pisze, że w aferę jest wmieszanych kilkaset osób.

Do chwili obecnej znanych jest kilka nazwisk najbardziej „czynnych" aferzystów.

Listę otwierają takie nazwiska, jak: Kanellopoulosa, jednego z najbogatszych przemysłowców greckich, naczelnego dyrektora centralnej fabryki nawozów sztucznych, szefa organizacji faszystowskiej EON w okresie dyktatury Metaxasa, Petounisa — wysokiego urzędnika dowództwa policji faszystowskiej, Xanthopoulosa, Valavanisa i Rammosa — dyrektorów giełdy ateńskiej Kizenisa i Chrysostomousa — b. ministrów z ramienia partii liberalnej, oraz żony chargé d'affaires poselstwa greckiego w Bernie Boufides.

* * *

Do Polski przybędzie wkrótce wice-przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych i jeden z wybitnych przywódców Związków Zawodowych Chin — tow. Liu-Ning-Ji.

Na str. 2-ej zamieszczamy wywiad korespondenta paryskiego PAP Mieczysława Bibrowskiego, udzielony przez tow. Liu-Ning-Ji dla prasy polskiej.

Międzypartyjna Konferencja w KC PZPR w sprawie akcji hodowlanej

WARSZAWA (PAP). Dnia 5. 2. br. odbyła się w Komitecie Centralnym PZPR konferencja międzypartyjna z udziałem przedstawicieli KC PZPR, NKW SL, NKW PSL oraz przedstawicieli zarządu głównego Z. S. Ch., Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i Centrali Mięsnej, poświęcona omówieniu zadań partii politycznych i czynnika społecznego w związku z akcją hodowlaną. Obradom przewodniczył tow. Chełchowski.

Dyskusja toczyła się wokół sposobu koordynacji pracy na odcinku podnoszenia hodowli bydła i trzody chlewnej, oraz usprawnienia skupu.

Omówiono szereg związanych z tym zagadnieniem spraw i podjęto m. in. następujące uchwały:

1) Centralna konferencja międzypartyjna postanawia zwołać w dniach między 6 a 12 lutego br. na terenie wszystkich województw konferencję międzypartyjną z zainteresowanymi instytucjami dla omówienia zadań, związanych z akcją podniesienia hodowli i organizacji skupu.

2) Konferencja zaleca odpowiednim organom partyjnym zorganizowanie narad aktywu powiatowego i ogólnych zebrań gminnych z udziałem działaczy bezpartyjnych w terminie do 5 marca br. dla omówienia powyższych zadań.

3) Konferencja poleca wszystkim organom PZPR, SL i PSL w terenie stałe koordynowanie swych wysiłków z akcją państwa oraz z pracami samorządów i spółdzielni w dziedzinie realizacji planów hodowlanych i skupu.

Rada bezpieczeństwa

zajmie się ponownie redukcją zbrojeń

LAKE SUCCESS. (PAP). We wtorek odbędzie się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym zostanie rozpatrzona rezolucja Zgromadzenia Generalnego w sprawie redukcji zbrojeń.

Obrady SL i PSL

WARSZAWA (PAP). Dnia 5 lutego br. odbyło się w Warszawie posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania SL i PSL.

Na porządku dziennym znajdowały się sprawy współdziałania SL i PSL, zwołanie Rad Naczelnych obu Stronnictw, oraz Kongresu Zjednoczeniowego.

Stalin pragnie pokojowego rozwoju wszystkich narodów na świecie

Naród amerykański żąda nawiązania stosunków z ZSRR

NOWY JORK (PAP). **Negatywne stanowisko Achesona i Trumana wobec propozycji Generalissimusa Stalina wywołało duże rozczarowanie w społeczeństwie amerykańskim, spragnionym pokoju i odprężenia napiętej sytuacji międzynarodowej.**

PROTEST LUDZI NAUKI I SZTUKI

Krajowa Rada pracowników nauki, sztuki i wolnych zawodów wystosowała do prezydenta Trumana orędzie, w którym, wypowiadając się za odbyciem konferencji między nim a Stalinem, stwierdza m. in.:

„Jesteśmy przekonani, że między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim nie ma ani jednego zagadnienia, którego nie możnaby uregulować w drodze rokowań, jeśli obie strony wykażą dobrą wolę i tolerancję. **Zaproszenie premiera Stalina winno być przyjęte z całego serca, gdyż w przeciwnym wypadku oskarży się nas o to, że cynicznie uchylamy się od odpowiedzialności za prowadzenie konsekwentnej walki o długo trwały pokój."**

SŁOWA ACHESONA NIE WYPROWADZĄ W POLE NARODU

Senator Taylor oraz członek Izby Reprezentantów Marcantonio wyrazili ubolewanie z powodu odrzucenia przez Trumana propozycji spotkania się ze Stalinem.

Marcantonio podkreślił, iż Acheson czyni wszystko, co w jego mocy, aby nie dopuścić do ugruntowania trwałego pokoju.

Słowa Achesona — stwierdził mówca — nie wyprowadzą jednak w pole narodu amerykańskiego.

GŁOSY WYBITNYCH PUBLICYSTÓW AMERYKAŃSKICH

Znany publicysta amerykański Stone wyraża na łamach „New York Post" pogląd, że odrzucenie propozycji radzieckich musi wzbudzić w narodzie amerykańskim przeświadczenie, iż Rosjanie pragną pokoju, a Stany Zjednoczone tego sobie nie życzą.

Komentator koncernu prasowego „Scripps—Howard" — Stokes ostrzega rząd przed lekkomyślnym odrzuceniem propozycji Stalina. Waszyngton — pisze dziennikarz — żąda czynów. **Stalin odpowiada czynami.**

NOWY JORK (PAP). Poważny publicysta amerykański David Lawrence krytykuje na łamach „New York Sun" i innych dzienników odpowiedź USA na ofertę Stalina.

PRZEWODNICZĄCY KOMUNISTYCZNEJ PARTII U. S. A. WILLIAM FOSTER ogłosił w „New York Daily Worker" apel do narodu amerykańskiego, w którym wzywa do wywarcia nacisku na Trumana w celu doprowadzenia do rozmów amerykańsko-radzieckich.

Naród amerykański — podkreśla Foster — winien zażądać od Trumana, aby:

1) zaprzestał prowadzenia „zimnej wojny".

2) zrezygnował z manewrów wokół paktu atlantyckiego.

3) zaniechał dalszych zbrojeń.

4) podjął rozmowy z rządem radzieckim celem utrwalenia pokoju.

Lud węgierski wyda wyrok na zdrajców narodu

mówi prokurator w procesie Kardynała Mindszenty'ego

BUDAPESZT (PAP) Trzeci dzień procesu przeciwko Mindszenty'emu i współoskarżonym wypełniły przemówienia prokuratora Gyula Alapi, oraz obrońcy dra Kiczko

Przemówienie prokuratora

Nawiązując do kłamliwych i oszczerczych oświadczeń radia amerykańskiego i brytyjskiego, prokurator oświadczył:

„Prasa zachodnia nie chce prawdy. Pragnie ona skompromitować węgierską demokrację ludową i dowieść, iż proces ten rzekomo nie jest prowadzony zgodnie z przepisami procedury sądowej.

Każdy, kto był obecny na tej sali — podkreśla prokurator — mógł się przekonać, że wszystko działo się zgodnie z przepisami prawa.

MINDSZENTY — JAKO ZWYKŁY PRZESTĘPCA

Mindszenty odpowiada przed sądem nie jako głowa kościoła katolickiego, lecz jako osoba, która popełniła przestępstwo.

Mindszenty musiałby stanąć przed sądem również w tym wypadku, gdyby nie był kardynałem, lecz nieznanym nikomu człowiekiem.

Nawiązując do pierwszego punktu aktu oskarżenia, prokurator stwierdza, iż Mindszenty założył organizację, dążącą do obalenia Republiki, która zrodziła się po 400 latach walki najlepszych synów ludu węgierskiego.

SZPIEGOSTWO, LICHWA I MACHINACJE WALUTOWE

Nie ma takiej władzy na świecie — oświadcza prokurator — która nie wytoczyłaby procesu Mindszenty'emu, skoro chciał on obalić siłą istniejący ustrój.

Nie jest prawdą, że Mindszenty chciał bronić religii.

Wolności religii na Węgrzech bronią ustawy.

Mindszenty i ludzie z nim związani nie bronili religii, lecz przypuszczali, że powodzenie ich akcji umożliwi zwrot posiadanych przez nich dawnych latyfundiów i fabryk.

Ich celem było powiększenie posiadanego majątku, a nie obrona religii.

Skolei oskarżyciel publiczny udawadnia, że Mindszenty pozostawał na służbie obcego wywiadu.

Dostarczał on nie tylko danych o Węgrzech, lecz również informacji o armii radzieckiej.

Omawiając dalszy punkt oskarżenia w sprawie machinacji walutowych Mindszenty'ego, prokurator oświadcza:

„W tym samym czasie, gdy węgierski świat pracy w ciężkich dniach inflacji nie szczędził wysiłków dla stabilizacji warunków życia w kraju, Mindszenty, otrzymywane z zagranicy dolary sprzedawał na czarnym rynku".

ZAUSZNICY MINDSZENTY'EGO ZDRAJCAMI NARODU

Przywódca legitymistów węgierskich Baranyi był tym, który opracował szczegóły planu organizacji i układał listy, na których figurowały nazwiska przyszłych ministrów, nazwiska dobrze znane z okresu reżimu Horthy'ego, dobrze znane ludowi węgierskiemu.

Sekretarz Mindszenty'ego Zakar był ściśle związany z Mindszentym, był jego tłumaczem, oraz łącznikiem między Mindszentym a Baranyi i Mindszentym a Amerykanami.

PAN NA 200 TYSIĄCACH MORGÓW GRUNTU.

Książę Eszterhazy, który — jak to wykazał przewód sądowy — miał na oku własne cele, spodziewał się, że w wypadku restauracji monarchii odzyska 200 tysięcy morgów gruntu i dlatego popierał ruch legitymistyczny.

Nadto wielka wina Eszterhazego polega na tym, że kupował u Mindszenty'ego czeki, których zbyt nie był łatwy.

OSKARŻENIE POZOSTAWIŁO NA UBOCZU SPRAWĘ RELIGII

Reasumując, prokurator oświadcza, że nie było jeszcze takiego procesu, któryby tylu dowodami potwierdził przestępczą i zdradziecką działalność oskarżonych.

Prokurator raz jeszcze z naciskiem podkreśla, że oskarżenie pozostawiło na uboczu sprawę religii.

W rzeczywistości jednak — stwierdza prokurator — Mindszenty nie myśli szczerze tego co mówi. Dowodem tego jest fakt, że z więzienia chciał wysłać list do ambasadora Chapina, prosząc go o samolot i pilota. Mindszenty — podkreśla prokurator — nie wykazał prawdziwej skruchy.

(dokończenie na str. 2).

Cała Francja wzburzona skandaliczną aferą Andre Marie

PARYŻ, (PAP). — Debata w Zgromadzeniu Narodowym nie zakończyła definitywnie afery firmy Sainrapt et Brice, która współpracowała z hitlerorowcami Jak wiadomo, dochodzenie przeciwko tej firmie zostało umorzone przez ministra André Marie.

„L'Humanité" zadaje następujące pytania w tej sprawie:

1) Czy prawdą jest, że 16 czerwca 1948 r. kancelaria Adré Marie zażądała umorzenia dochodzenia przeciwko firmie Sainrapt et Brice?

2) Czy prawdą jest, że 19 czerwca 1948 r. prokurator Lindon podał się do dymisji, protestując przeciwko umorzeniu sprawy?

3) Czy prawdą jest, że gdy Lindon ustąpił, kancelaria nakazała ostateczne umorzenie postępowania sądowego?

Dziennik zapytuje dlaczego minister André Marie nie ogłosił wymienionego listu podczas debaty w Zgromadzeniu Narodowym

Robotnicy chińscy walczą o wyzwolenie
i gorąco pozdrawiają polską klasę robotniczą
mówi wiceprzewodniczący SFZZ tow. Liu-Ning-Ji

Paryski korespondent PAP Mieczysław Bibrowski — uzyskał od najwybitniejszego przywódcy chińskich związków zawodowych Liu-Ning Ji wywiad dla prasy polskiej.

— *Jaki jest w chwili obecnej stan ruchu zawodowego w Chinach, jakie zmiany wywołują w nim ostatnie zwycięstwa chińskich wojsk ludowych? — brzmiało pierwsze pytanie.*

— Ogólno - chińska Federacja Związków Zawodowych — odpowiedział Liu-Ning-Ji — liczy obecnie 2.830 tys. członków. Zwycięstwa wojsk ludowych oddziaływują niewątpliwie na nasz ruch zawodowy, ale my mamy również ambicję wpływania na te zwycięstwa przez ich przyśpieszenie.

Naszym naczelnym hasłem jest: „wszystko dla wojny wyzwoleńczej" — produkcja broni, ekwipunku, żywności i transport.

Na terytoriach kontrolowanych przez nieprzyjaciela, głównym zadaniem jest organizowanie przez związki, pracujące w podziemiu, ochrony obiektów przemysłowych i zapasów przed próbami sabotażu, lub zniszczenia ich przez nacjonalistów, do chwili nadejścia wojsk ludowych.

— *W jaki sposób chiński ruch zawodowy walczy z represjami ze strony nacjonalistów?*

— Na terenach, kontrolowanych przez nacjonalistów, szaleją najostrzejsze represje: publiczne egzekucje stały się chlebem powszednim, tysiące działaczy związkowych wypełnia więzienia.

Ale ruch nasz stawia skuteczny opór. Np. w samym Szanghaju tajne, demokratyczne związki zawodowe liczą 500 tys. członków.

— *Jak ocenia pan rolę chińskiej centrali zawodowej w łonie SFZZ?*

— ŚFZZ okazała robotnikom Dalekiego Wschodu wiele pomocy.

ŚFZZ wypowiada się przeciwko uciskowi imperialistycznemu w południowo - wschodniej Azji, a głos jej słyszy cała światowa klasa robotnicza.

Dlatego też robotnicy Dalekiego Wschodu w pełni popierają Światową Federację i potępiają ostro działalność rozłamowców, którzy, finansowani przez imperialistów amerykańskich, zjawili się również we wschodniej Azji.

— *Czy zechciałby pan powiedzieć, co wie się i sądzi w Chinach o ruchu zawodowym w Polsce? — brzmiało ostatnie pytanie.*

— **Robotnicy chińscy, którzy walczą o wyzwolenie swego kraju, myślą z wielką i szczerą sympatią o polskiej klasie robotniczej.**

Interesują się oni również bardzo pracą nad odbudową waszego kraju, w której proletariat polski ma do zanotowania tyle sukcesów.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wasz 6-letni plan gospodarczy zostanie w pełni zrealizowany, oraz, że będziemy korzystać z waszych doświadczeń.

Wiemy również, jak istotną rolę odgrywa Polska w łonie ŚFZZ.

Pragnę skorzystać z tej sposobności, aby pozdrowić gorąco w imieniu chińskiej klasy robotniczej naszych polskich towarzyszy — oświadczył na zakończenie Liu-Ning-Ji.

Przed 31-ą rocznicą utworzenia armii radzieckiej

W Moskwie rozpoczęły się przygotowania do obchodu 31-ej rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej i radzieckiej floty wojennej.

W Pałacach Kultury, w świetlicach wojskowych i fabrycznych, artyści teatrów stołecznych czytają utwory literatury pięknej i wystawiają fragmenty odpowiednich sztuk.

23 lutego, w dniu obchodu rocznicy, 25 teatrów moskiewskich wystawi sztuki specjalnie dla armii.

Artyści 500 teatrów Związku Radzieckiego przygotowują na ten dzień kilka tysięcy koncertów, przedstawień i wieczorów artystycznych.

Proces Kardynała Mindszenty'ego
(dokończenie ze str. 1-ej)

W konkluzji prokurator oświadczył: „Proces ten dowodzi, iż demokracja węgierska przeprowadziła go zgodnie z obowiązującymi ustawami i że zdecydowana jest pociągnąć do odpowiedzialności każdego, ktoby się odważył na nią targnąć.

Niechaj wyrok wykaże, iż lud węgierski, który tak drogo zapłacił za swą wolność, potrafi jej również bronić''.

PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW

W dalszym ciągu rozprawy przemawiał obrońca Mindszenty'ego.

Stwierdził on na wstępie, że może bronić swego klienta zupełnie swobodnie i że prasa zachodnia kłamie, pisząc, jakoby Mindszenty był bez obrony. Proces odbywa się w całkowitej zgodzie ze wszystkimi zasadami prawa. Usprawiedliwiając swego klienta, obrońca podkreślił, że Mindszenty przyznał się do swych czynów, wyraził żal i oświadczył, że gdyby miał okazję działałby dzisiaj zupełnie inaczej.

List Mindszenty'ego do ministra sprawiedliwości — stwierdza obrońca — wykazał wobec całego świata, że na Węgrzech nie ma żadnego prześladowania religii.

Obrońca oskarżonego Baranyi'ego starał się przedstawić oskarżonego, jako nieszkodliwego człowieka.

Obrońca oskarżonego Zakara przedstawia swego klienta, jako wyłącznie biernego wykonawcę rozkazów Mindszenty'ego. Prosił on, by sąd wziął pod uwagę szczerość zeznań Zakara, które rzuciły wiele światła na cały proces.

Kończąc swe przemówienie, adwokat oświadczył, że życie jego klienta potoczyłoby się zupełnie innym torem, gdyby nie był podwładnym Mindszenty'ego.

Czwarty adwokat broni Eszterhazy'ego.

Usiłuje on wytłumaczyć zarzuty spekulacji walutowych, ciążące na jego kliencie, w ten sposób, że wprawdzie oskarżony kupował czeki od Mindszenty'ego, ale nie puszczał ich dalej na czarny rynek.

Związek Młodzieży Polskiej rozszerza swoją działalność
Dwudniowe obrady plenum Zarządu Łódzkiego ZMP

W dniach 1 i 2 lutego 1949 roku odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Łódzkiego ZMP, z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego ZMP Feliksa Kędziorka i płk Braniewskiego.

W pierwszym dniu plenum referaty wygłosili przedstawiciel Z.G. ZMP kol. płk. Braniewski i członek sekretariatu Z.G. ZMP ob. Kędziorek.

W swoim referacie płk. Braniewski dał przegląd najważniejszych zagadnień politycznych, określających aktualne zadania Związku Młodzieży Polskiej.

Główne zadania Związku Młodzieży Polskiej w chwili obecnej to:

1) wzmożenie oddziaływania ideowo-wychowawczego ZMP na najszersze masy młodzieży.

2) poprowadzenie szerokiej ofensywy ideologicznej i organizacyjnej wśród młodzieży pod hasłem umasowienia Związku i budowy milionowej organizacji ZMP. Szeroka akcja werbunkowa do ZMP będzie prowadzona wśród młodzieży w kopalniach i fabrykach, w szkołach i na uczelniach wyższych i wśród młodzieży pracującej w rzemiośle. Szczególnej wagi nabiera sprawą rozbudowy ZMP na terenie wsi.

3) wzmocnienie pracy oświatowej i szkoleniowej wewnątrz Zwązku.

4) mobilizacją młodzieży do przedterminowego wykonania planu trzyletniego, przez rozwijanie wśród młodzieży współzawodnictwa pracy.

Przedstawiciel Z. G. ZMP ob. Kędziorek zobrazował sytuację na odcinku harcerstwa i rozprawił się ostatecznie i zdecydowanie z kapitalistyczną teorią wychowania młodzieży.

Prowadzenie walki ideologicznej i organizacyjnej o demokratyczne oblicze harcerstwa to nasze bojowe zadanie na rok 1949 — stwierdził ob. Kędziorek. Musimy naszą wzorową działalnością wpływać na treść i metody wychowawcze harcerstwa, należy ściśle powiązać ideowo i organizacyjnie Związek Harcerstwa Polskiego z ZMP.

W ten sposób ZHP przekształci się w organizację, która zapewni wychowanie dzieci w duchu demokracji ludowej.

Nad obu referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brało udział 23 uczestników konferencji.

Dyskusja wykazała jednomyślność i całkowitą solidarność aktywu Związku z uchwałami Plenum Zarządu Głównego.

W drugim dniu obrad referat organizacyjny wygłosił przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP tow. Jan Jabłoński.

Tow. Jabłoński poddał głębokiej analizie przyczyny, warunkujące niedostateczny wzrost łódzkiej organizacji zwłaszcza na odcinku robotniczym i zbilansował 6-miesięczny dorobek Związku Młodzieży Polskiej na odcinku łódzkim.

Druga część referatu była poświęcona wytyczeniu nowych zadań, stojących przed łódzka organizacją ZMP.

— Rok 1949 — stwierdził tow. Jabłoński — będzie rokiem olbrzymiego boju o 50 tysięczną organizację łódzką ZMP.

Drugim podstawowym zadaniem łódzkiej organizacji jest udział w przedterminowym wykonaniu planu trzyletniego, rozszerzenie ruchu współzawodnictwa pracy, wciągnięcie do tego ruchu całej młodzieży pracującej w fabrykach łódzkich.

Nad referatem tow. Jabłońskiego wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos najlepsi aktywiści dzielnicowi ZMP.

Dyskusja była nacechowana głęboką troską o wzrost naszej organizacji i jej rozwój. Zawierała elementy krytyki i samokrytyki prac poszczególnych Zarządów Dzielnicowych.

Dwudniowe plenarne posiedzenie Zarządu Łódzkiego ZMP jest wielkim wydarzeniem w życiu łódzkiej organizacji ZMP. Na podstawie przebiegu obrad można śmiało wywnioskować że aktyw łódzki potrafi przezwyciężyć swoje błędy i z boju o 50.000 tysięczną organizację ZMP wyjdzie zwycięsko.

J. Wołczyk

Konferencja przodowników pracy w radzieckiej strefie Niemiec

BERLIN (PAP). Rozpoczęła się tu konferencja przodowników pracy radzieckiej strefy Niemiec, zwołana z inicjatywy wolnych związków zawodowych — FDGB.

W konferencji bierze udział przeszło 1.000 delegatów, w tej liczbie inicjator współzawodnictwa pracy w strefie radzieckiej Adolf Henneke.

Obecni są również przedstawiciele SED z Pieckem na czele, oraz delegaci demokratycznych organizacji społecznych.

W imieniu ludności berlińskiej, uczestników narady powitał nadburmistrz Ebert.

Obszerny referat o znaczeniu współzawodnictwa pracy dla wykonania 2-letniego planu gospodarczego strefy radzieckiej wygłosił wiceprzewodniczący SED Ulbricht.

SED napotyka na szykany
w zachodnich sektorach Berlina

BERLIN (PAP). Agencja ADN podaje, że władze samorządowe zachodnich sektorów Berlina odmówiły organizacjom Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec prawa korzystania z lokali samorządowych.

Zarząd SED stwierdza w związku z tym, że posunięcie samorządów zachodnich sektorów Berlina zmierza do uniemożliwienia działalności organizacji tej partii w ich sektorach.

Prawdziwe oblicze władz okupacyjnych w Niemczech Zachodnich
Max Reimann-skazany, Von Papen-uwolniony

BERLIN, (PAP). — Agencja ADN donosi z Frankfurtu n-Menem, że uwięziony przewodniczący Partii Komunistycznej Niemiec Zachodnich Max Reimann wystosował list do Niemców występujących w obronie jedności i niezależności Niemiec.

Reimann stwierdza, że w toku procesu, zainscenizowanego przez brytyjskie władze wojskowe skazano nie jego, lecz tych polityków niemieckich, którzy uznają reżim wprowadzony w Zagłębiu Ruhry i chcą utrwalić za pomocą statutu okupacyjnego panowanie mocarstw zachodnich w Niemczech.

Sąd wykazał, że politycy ci korzystają z takiej samej ochrony jak i agenci anglo-amerykańskiej administracji wojskowej.

„Podobnie jak przy reżimie hitlerowskim — pisze Reimann — będę z dumą nosił również obecnie ubranie więzienne".

W dalszym ciągu Reimann podkreśla, iż fakt uwięzienia go w tym samym czasie, gdy przestępca wojenny von Papen został zwolniony, charakteryzuje najlepiej prawdziwy stan rzeczy w Niemczech Zachodnich.

Według doniesień prasy, w całych Niemczech szerzy się kampania protestacyjna przeciwko skazaniu przywódcy Partii Komunistycznej Niemiec Zachodnich.

W. Ażajew 67

Daleko od Moskwy

Dispetczerowi z zarządu nie odrazu udało się wywołać Jefimowa. Załkind chciał już odejść, kiedy pośród straszliwego hałasu dał się słyszeć szorstki głos naczelnika trzeciego punktu, Batmanow odszedł od stołu i gestem prosił Załkinda zająć jego miejsce. Jefimow zaczął patetycznym tonem winszować naczelnikowi budowy i partorgowi z okazji świąt. Załkind nawet nie słuchał do końca...

— Z którego brzegu mówicie?

— Narazie z prawego. — Zmieszał się Jefimow. — Już prawie przeprowadziliśmy się wraz z całym inwentarzem na drugą stronę. Ja też wybieram się. Załkind zaczerwienił się, oczy jego zwężyły się pociemniały.

— Jeszcze rok będziecie się wybierać! — krzyknął. — Widzę, że dobrocią nic się nie da z wami zrobić. Na tym kończymy rozmowę i będziemy ją kontynuować w południe, kiedy będziecie już na lewym brzegu. Gdzie Temkin? Napewno pomaga wam „przeprowadzać się".

— Temkin jest po tamtej stronie. Od rana prowadzimy zebranie, a stamtąd wszyscy pójdą prosto do pracy.

— Powiedz temu człowiekowi! — zbliżył się do Załkinda Batmanow. — Jeśli natychmiast nie zamknie swego bzdurnego biura i nie przeskoczy na lewy brzeg, to może w ogóle się nie spieszyć, gdyż ja nie pozwolę puścić go na lewy brzeg.

Gdy Jefimow wysłuchał partorga siedział jeszcze chwilę nieruchomo obok selektora w jakimś osłupieniu, potem zaś szybko zebrał papiery, wziął ze stołu kalendarz, zegar, przybory piśmienne, rzucił pożegnalne spojrzenie na gabinet i wyszedł do maszyny, aby jechać na lewy brzeg.

Dzień roboczy — w dniu siódmego listopada — rozpoczął się o godzinie szóstej rano.

Temkin stał na przewróconym drzewie i swoim cichym głosem opowiadał wszystkim zebranym wokół niego budowniczym trzeciego punktu o przemówieniu Stalina. Poranek zimowy był jeszcze ciemny, tak że nie było widać ani prawego brzegu, ani posiołka, który składał się [illegible]

Wczesny poranek zimowy krył w swoim mroku przybrzeżny teren na którym rozbił swe namioty posiołek oraz ludzi. Czerwone światło trzymanych przez Niekrasowa i Jefimowa latarni oświecało jedynie stojących w pobliżu.

Jednocześnie drżące ognie mnóstwa brzozowych pochodni jasno oświetlało osadę nanajską-Tywlin. Ogromny tłum budowniczych i nanajców wyległ na szerokie ulice posiołka. Ludzie nawoływali się wzajemnie, słychać było pieśni, śmiech... W kierunku Adunu płynął potężny zgiełk głosów. Z budynku zarządu wyszedł Rogow, przewodniczący komitetu wiejskiego, Maksym Chodżer, inżynier punktu, Przybytkow, Koteniew i pomocnicy Rogowa — Chłynow i Poliszczuk. Stojąc na progu zachwycali się ogniami płonących pochodni.

— Prowadźcie wasze brygady — powiedział Rogow — Powtarzam jeszcze raz... Ty Maksymie poprowadzisz drogą od trasy poprzez kanał Krzywy aż do Adunu, Poliszczuk poprowadzi swoich ludzi rzeką do Szamaniej wyspy, a stamtąd przebije przejście do trasy wzdłuż śnieżnej grobli. Ja zaś, Przybytkow i Kotieniew pójdziemy z wszystkimi pozostałymi ludźmi przygotować teren, na którym stanie miasteczko kolumny samochodowej.

Chodżer, Chłynow i Poliszczuk zeszli z progu i zmieszali się z tłumem, który poruszył się, stał się jeszcze głośniejszy aż wreszcie od niego oddzieliły się i popłynęły w dwie strony — dwa ogniste potoki.

Grupa szoferów zatrzymała Rogowa. Nieśli łopaty, łomy i pochodnie — w postaci umocowanych na kijach pudełek od konserw, w których płonęły zamoczone w nafcie pakuły.

— Jednakże dokąd mamy się udać? — zapytał naczelnika punktu młody szofer Machow. — Drogi są naszą szoferską sprawą, a do budowy własnej bursy też chciałoby się rękę przyłożyć.

— No, niech tam będzie, chodźcie za mną — łaskawie pozwolił Rogow. — A drogę jednakże inni za was zrobią.

Aleksego obudziła głośna krzątanina Lizoczki na korytarzu. Kapryśna sąsiadka zupełnie nie liczyła się z otoczeniem. Jeden z czworga potomków Greczkina ryczał donośnym basem, a Lizoczka nie mniej głośno krzyczała na niego.

Inżynier przygładził oszronione, prawie przymarznięte do poduszki włosy, odrzucił kołdrę i kożuch i starając się nie zwracać uwagi na zimno — włączył światło. Spojrzał na zegar: dla niego zaczynał się dzień pracy — dzień siódmego listopada.

Nowa struktura władz gospodarki narodowej ułatwi wykonanie planu sześcioletniego

Tow. Premier Józef Cyrankiewicz referuje projekt ustawy na 53 plenarnym posiedzeniu Sejmu

Wysoka Izbo!

W imieniu Rządu przedkładam Wysokiej Izbie projekt ustawy o zmianach organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej. Do ustawy tej Rząd przywiązuje wielkie znaczenie. Ustawa ta ma bowiem na celu przystosowanie organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej, a więc organizację kierownictwa naszej gospodarki, do tych głębokich strukturalnych zmian, które zaszły i zachodzą w naszej ekonomice i do wielkich zadań stojących w tej dziedzinie przed nami.

6 nowych ministerstw na miejsce Ministerstwa Przemysłu i Handlu

1 Podstawowym elementem przedłożonego projektu ustawy jest postanowienie o zniesieniu urzędu ministra przemysłu i handlu i o utworzeniu na miejsce znoszonego Ministerstwa Przemysłu i Handlu sześciu ministerstw, w tej liczbie czterech ministerstw, mających sprawować gestię nad przemysłem **(Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego)**, oraz dwóch ministerstw, powołanych **do sprawowania gestii nad handlem (Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, Ministerstwo Handlu Zagranicznego).**

Jak widać, proponowane zmiany idą bardzo daleko. Jakie są przyczyny, które spowodowały Rząd do przedłożenia Sejmowi projektu ustawy, przewidującej tak daleko idące zmiany w organizacji naczelnych władz gospodarczych? Jak wiadomo, Ministerstwo Przemysłu i Handlu zostało utworzone niespełna dwa lata temu, w przede dniu tzw. **bitwy o handel.** Ówczesna sytuacja, która charakteryzowała się niemal nieistnieniem elementów detalicznego handlu państwowego, licznymi i poważnymi niedomaganiami w strukturze działalności spółdzielczości, brakiem dostatecznej sieci organizacji przysposobionych dla handlu zagranicznego i wreszcie trudnym okresem odbudowy przemysłu, wymagała skupienia całości gestii w zakresie przemysłu jak i handlu wewnętrznego i zagranicznego w rękach jednego urzędu.

To skupienie było tym bardziej potrzebne, że **mieliśmy wtedy do czynienia ze wzmożonym atakiem elementów kapitalistycznych na naszą gospodarkę, atakiem wyrażającym się w podniesionej fali spekulacyjnej, atakiem, który nie będąc w porę odparowany mógł wyrządzić poważne szkody naszej gospodarce i silnie zahamować jej rozwój.**

Trzeba stwierdzić, że skupienie całości gestii w zakresie przemysłu oraz handlu wewnętrznego i zagranicznego w rękach jednego urzędu, okazało się celowe i Ministerstwo Przemysłu i Handlu postawione przed nim zadania wypełniło.

Tak więc w przemyśle został zakończony proces odbudowy, produkcja poważnie przekroczyła poziom przedwojenny, podniosły się znacznie wydajność pracy, przemysłowi nadano określone formy organizacyjne, poczyniono znaczne kroki w kierunku uporządkowania systemu płac i wreszcie silnie podniesiono rentowność przemysłu, który stał się jednym z głównych źródeł akumulacji dochodu narodowego.

Tak więc rozwinął się bardzo handel państwowy wewnętrzny, zajmując wraz ze spółdzielczością decydujące miejsce w obrocie hurtowym i osiągając poważny wpływ w obrocie detalicznym, rozwinęła się bardzo znacznie spółdzielczość i przeprowadzono słuszną reorganizację jej struktury, a wreszcie poddano silnej kontroli elementy kapitalistyczne w handlu, uniemożliwiając im hamowanie naszego rozwoju gospodarczego i podważanie stabilności cen.

I wreszcie **silnie rozwinął się nasz handel zagraniczny, powiększając swoje obroty od czasu powstania Ministerstwa Przemysłu i Handlu z górą dwu- i półkrotnie, rozszerzyły się nasze więzy gospodarcze ze Związkiem Radzieckim i krajami Demokracji Ludowej, zostały przebite nowe drogi kontaktów z zagranicą.**

Wielki rozwój przemysłu stworzył nowe potrzeby

Nowe zadania, które stoją obecnie przed naszą gospodarką, wymagają jednak nowych form organizacyjnych. W obecnej chwili skupianie całości gestii w zakresie przemysłu i handlu w rękach jednego urzędu nie byłoby już ani celowe, ani wskazane. Rozwój naszego życia gospodarczego spowodował bardzo znaczny rozrost aparatu Ministerstwa Przemysłu i Handlu tak, że w chwili obecnej **Ministerstwo Przemysłu i Handlu obejmuje 25 departamentów, kieruje 20 Centralnymi Zarządami Przemysłu, a za ich pośrednictwem 682 Zjednoczeniami i Przedsiębiorstwami wielozakładowymi, kieruje pracą 16 Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, 17 central zaopatrzenia, 21 Instytutów Naukowo - Badawczych w przemyśle, 23 centralnych przedsiębiorstw handlu wewnętrznego i 35 handlu zagranicznego, czuwa nad rozwojem i kierunkiem działalności handlu spółdzielczego, jest nadrzędną instytucją administracyjną 16 Wojewódzkich Wydziałów Przemysłu i Handlu. Jasnym jest, że kierownictwo gospodarką przy pomocy tak wielkiego aparatu, skupionego w jednym urzędzie nastręcza wiele trudności.**

Dlatego projekt ustawy przewiduje jednocześnie ze zniesieniem urzędu ministra przemysłu i handlu, stworzenie **czterech wyspecjalizowanych ministerstw przemysłowych, które zdolne będą kierować podległymi im przemysłami nie tylko w zakresie ogólnej polityki gospodarczej, finansowej i społecznej, nie tylko w zakresie tworzenia form organizacyjnych, ale również pod względem technicznym i pod względem ścisłej opieki i kontroli nad doborem i wysuwaniem kadr w podległych zakładach.**

Specjalizacja ministerstw zbliży kierownictwo do zakładów pracy

Olbrzymie są w tym zakresie zadania naszej gospodarki uspołecznionej. Przemysł nasz wkroczył w okres, kiedy odbudowa została zakończona, kiedy następuje rozbudowa istniejących zakładów i budowa od podstaw nowych przedsiębiorstw przemysłowych. Jasnym jest, że w tym okresie od słusznego rozwiązania ważnych zagadnień technicznych, od właściwego wprowadzenia zmian i ulepszeń w procesie technologicznym, od właściwego wyzyskania powstającej kosztem wielkich sum inwestycyjnych nowej techniki, od ciągłego i nieustannego rozwoju i postępu techniki zależy bardzo wiele.

Jeżeli chodzi o handel, to zadania stojące przed odpowiednim działem Zarządu Państwowego są niewątpliwie bardzo wielkie i nie proste.

Wciąż rosnący udział gospodarki socjalistycznej w handlu i współistnienie jej z handlem prywatnym, wymagają stałej działalności Rządu i czujnej opieki. Rząd zdaje sobie sprawę ze znaczenia, jakie dla zaopatrzenia szerokich mas pracujących posiada właściwa organizacja spraw dystrybucji i dlatego uważa za konieczne wydzielenie tego kompleksu zagadnień w specjalny dział zarządu państwowego, oraz powierzenie kierownictwa tymi sprawami oddzielnemu Ministerstwu Handlu Wewnętrznego.

W dziedzinie handlu zagranicznego również coraz wyraźniej rysuje się konieczność **dalszej specjalizacji i dalszego pogłębienia metod kierownictwa. Sprawa wciąż rosnącego udziału Polski na rynkach handlu światowego w dziedzinie eksportu i importu oraz zacieśnienie współpracy między Polską i ZSRR oraz państwami Demokracji Ludowej — które znalazło swój widomy wyraz w powołaniu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej — wymagają stworzenia odpowiednich form organizacyjnych i kierownictwa w postaci odrębnego Ministerstwa Handlu Zagranicznego.**

Oto przyczyna, dla której Rząd projektuje utworzenie dwu ministerstw handlowych, powołanych do kierowania całokształtem wciąż rosnącego handlu wewnętrznego i zagranicznego.

Rola Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego

2 Dalszym elementem przedłożonego przez Rząd Wysokiej Izbie projektu ustawy jest stworzenie specjalnego urzędu, obejmującego swym zakresem **działania sprawy szkolenia i przysposobienia zawodowego dla potrzeb gospodarki narodowej— takim urzędem ma się stać Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego.** Obejmuje on swym zakresem działania całokształt spraw szkolenia i przysposobienia zawodowego w dziedzinie gospodarki z wyjątkiem rolnictwa i wyższego szkolnictwa, a to ze względu na specyfikację tych wyłącznych działów. Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego skupi więc w swym ręku kierownictwo sprawą ogromnej wagi dla dalszego rozwoju naszej gospodarki narodowej. Do niego bowiem należeć będzie jednolite kierownictwo całokształtem spraw średniego wykształcenia technicznego, oraz przysposobienia technicznego i zawodowego. Będzie to niewątpliwie krok naprzód w przygotowaniu nowych kwalifikowanych kadr klasy robotniczej, technicznego i zawodowego dokształcenia ludzi pracy, w kierunku szybkiego tworzenia średnich kadr technicznych, stanowiących część nowej polskiej inteligencji ludowej. **Kadry te będą miały decydujące znaczenie w wykonaniu wielkich zadań, które przed polską klasą robotniczą, przed całym społeczeństwem postawi 6-letni plan zbudowania Podstaw Socjalizmu.**

Czynnik koordynacyjny – Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego

3 Trzecim elementem projektu ustawy, którą Rząd przedkłada Sejmowi, jest **nowe rozwiązanie zagadnienia koordynacji działalności wszystkich działów zarządu państwowego w dziedzinie gospodarki narodowej.**

Zharmonizowanie działalności wszystkich gałęzi zarządu państwowego musi być zapewnione przede wszystkim w dwu płaszczyznach: w płaszczyźnie planowania gospodarczego i w płaszczyźnie wykonania planu. Dotychczas funkcje te należały bezpośrednio do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, do Centralnego Urzędu Planowania i w znacznym stopniu do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Nowe zadanie resortów gospodarczych i nowe ich formy organizacyjne wymagają nowego rozwiązania problemu w obu tych płaszczyznach. Rząd widzi właściwe rozwiązanie w stworzeniu **Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego jako silnej, centralnej instytucji planującej i koordynującej.**

Najważniejsze zadania tej instytucji określone zostały w projekcie ustawy następująco.

I. kierownictwo całokształtem spraw państwowego planowania gospodarczego, w szczególności:

a) opracowanie narodowych planów gospodarczych,

b) nadzór nad planowaniem gospodarczym wszystkich działów zarządu państwowego,

II) koordynowanie gospodarczej działalności wszystkich działów zarządu państwowego, w szczególności w zakresie:

a) organizacji przedsiębiorstw państwowych, przedsiębiorstw państwowo-spółdzielczych i central spółdzielczo-państwowych,

b) ogólnych zasad kształtowania cen,

c) ogólnej polityki płac,

d) wykonania planu finansowego,

III) kierownictwo sprawami planu technicznego w gospodarce narodowej i współpracy technicznej z zagranicą,

IV) kontrola wykonania narodowych planów gospodarczych.

Prawne podstawy pracy Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Utworzenie Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego łączy się ściśle, pod względem rzeczowym i strukturalnym, z czwartym podstawowym elementem przedłożonego przez Rząd projektu, a mianowicie z zagadnieniem prawnego uregulowania instytucji **Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.**

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów jest według projektu ustawy organem Rządu, podlega więc Radzie Ministrów, a cały skład jego ponosi pełną odpowiedzialność przed Sejmem.

Projekt ustawy stanowi, że **na czele Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów stoi jeden z członków Rządu, powołany przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Premiera.**

Przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego powinien, zdaniem Rządu, być z urzędu Przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów jako najwyższego organu Rządu do kierowania gospodarką narodową. **Pozwoli to Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów bezpośrednio nadawać kierunek pracom Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.**

Pracami Komitetu kierować będą Przewodniczący i jego zastępca. Przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów ma bowiem mieć czterech zastępców w osobach: Ministra Skarbu Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz dwu równorzędnych ministrom Zastępców i Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Ponadto regulamin, uchwalony przez Radę Ministrów ustali, jacy ministrowie wejdą w skład Komitetu oraz jakie będą formy **udziału w pracach Komitetu przedstawicieli central organizacji zawodowych, gospodarczych i społecznych, a więc: Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Centralnego Związku Spółdzielczego i Związku Samopomocy Chłopskiej.**

Oto, Wysoka Izbo, podstawowe myśli przedłożonego przez Rząd projektu ustawy. Wydaje nam się, że nie można nie doceniać organizacyjno-politycznego znaczenia proponowanych zmian w strukturze naczelnych władz gospodarki narodowej. Nowa organizacja jest wyciągnięciem wniosków z nieustannego rozwoju sektora socjalistycznego w naszej gospodarce, jest stworzeniem podstawy organizacyjnej do skutecznego wykonania planu 6-letniego.

Rząd uważa, że projekt ustawy stwarza zasadnicze zręby organizacji, która najlepiej, najefektywniej i najoszczędniej pozwoli zrealizować wielkie zadania, postawione przed klasą robotniczą, chłopami i inteligencją pracującą przez historyczne uchwały Kongresu Jedności Robotniczej.



Tow. J. Cyrankiewicz w przerwie posiedzenia Sejmu rozmawia z tow. H. Mincem.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Nagrody dla zwycięzców we współzawodnictwie pracy

Komitet Współzawodnictwa Pracy przy PZPW Nr. 39 przystąpił ostatnio do rozdziału nagród za udział we współzawodnictwie w m-cach listopadzie i grudniu 1948 r.

Na współzawodnictwo zespołowe, w którym występują prządzalnie, Komitet Współzawodnictwa przeznaczył sumę 78.000 złotych, którą podzieliły się następujące zespoły: Zepół Nr. 2 — I nagroda (202 procent) — 20 tysięcy złotych, zespół Nr. 1 — II nagroda (205 procent) — 15.000 złotych i zespół Nr 3 również II nagrodę (200,3 procent) 15.000 złotych. Poza tym przyznano cztery III-cie nagrody po 7 tysięcy złotych, które przypadły zespołom z oddziału 9, 3 i 1-szego.

Dla zwycięzców we współzawodnictwie indywidualnym przeznaczono sumę złotych 68.400, w tym dla młodzieżowych zwycięzców złotych 14.400.

Nagrody na „Jedynkach kortowych" otrzymali: Jałowski Aleksander (175 procent) — 8.000 złotych, Górski Wacław (152 procent) — 5.000 zł. Jamiszewski, Stefan (150.5 proc.) i Dziewulski Roman (144,3 procent) — po 3.000 złotych.

Na „dwójkach kortowych" zostali nagrodzeni — Rymarczyk Czesław i Budziszewski Felisks po 3000 zł każdy.

„Dwójki angielskie" uzyskały więcej nagród. Seroczyńska Weronika otrzymała 8.000 złotych, Adamczyk Jan — 5.000 złotych, Makowski Jan i Przybylska Barbara po 3.000 złotych.

Cerowalnia również nie pozostała w tyle. Szkoda tylko że tak mało nagród przypadło w udziale młodzieżowcom. Nie ulega jednak wątpliwości, że w roku bieżącym współzawodnicząca grupa młodzieży naszej fabryki będzie liczniejsza, a wyniki jej pracy lepsze. Nagrody na cerowalni otrzymały: Florczak Anna i Trym Anna po 5.000 złotych, Jeżak Krystyna i Leśniak Teresa po 3.000 zł. Durys Maria i Bielecka Krystyna po 2.500 zł. oraz Sompolska Zofia i Rola Maria po 700 złotych.

Wyniki uzyskane przez biorących udział w wyścigu pracy są poważnym naszym osiągnięciem, z którego nie tylko cieszymy się, ale i dumni jesteśmy. Stanowi to bowiem zadatek nowych, jeszcze wydatniejszych osiągnięć w roku bieżącym.

Korespodent „Głosu Robotniczego"
I. M.

Majstrowie—racjonalizatorzy

„My, majstrowie PZZPP Nr 1 oddział Nr 1 (automaty) z radością komunikujemy, iż z dniem 29 stycznia b. r. nasze zakłady stały się znów samowystarczalne jeśli chodzi o ściągacze do artykułu P. 114. Sprawa zaopatrywania się w igły, która stała się u nas bardzo poważnym i trudnym problemem, została szczęśliwie rozwiązana. Szukając wyjścia z sytuacji poczyniliśmy szereg prób przeróbek igieł dziewiarskich, leżących bezużytecznie. W ciągu 2 dni zdołaliśmy uruchomić dwa automaty cholewkowe. Po za tym z braku igieł systemu „Corona" — podział 18 i 20, zastosowaliśmy tytułem próby igły „Maxim", których mamy pod dostatkiem w magazynie.

Próba wypadła doskonale. Ogromnie się z tego cieszymy, że będziemy mogli wykonać plan bez przeszkód".

Taki list nadesłali majstrowie; Blumental, Jakubowski, Klimczak, Kołaciński i Kacprzak, dyrektorowi technicznemu PZZPP Nr 1 tow. Szarpańskiemu.

Słusznie szczycą się wymienieni towarzysze swym sukcesem. Czym ich świadczy o wysokim uświadomieniu obywatelskim, o chęci przyczynienia się do odbudowy kraju, świadczy o ich uczciwym stosunku do swych obowiązków. Sprawa braku igieł do automatów pończoszniczych istnieje we wszystkich fabrykach tej branży. Doświadczenie towarzyszy PZZPP Nr. 1 wykorzystają niewątpliwie inne zakłady pracy, usuwając w ten sposób swoją największą bolączkę.

Jesteśmy pewni, że dyrekcja branżowa należycie oceni wysiłek i starania tow. tow. Blumetala i Jakubowskiego, Klimczaka, Kołacińskiego i Kacprzaka.

Korespondent fabryczny
PZZPP Nr. 1
W. Hajndrych

—0—

Morski program inwestycyjny w r. 1949

Zadania naszych portów i floty handlowej

Wzrost obrotów naszego morskiego handlu zagranicznego stawia przed naszymi portami i flotą handlową nowe zadania, które będą musiały zostać zrealizowane w roku bieżącym, będącym ostatnim rokiem planu trzyletniego. Wiążą się z tym bezpośrednio zagadnienia inwestycyjne w portach i flocie.

W dziedzinie przeładunków plan na rok 1949 stawia naszym portom zadanie zwiększenia ogólnej puli przeładunków od 30 do 40 proc. w stosunku do 1948 r. W tym wzroście przeładunków zawarta jest również pewna rezerwa na wypadek okresowych zagęszczeń przewozowych. Plan sześcioletni stawia naszym portom zadanie zwiększenia przeładunków o 100 proc. w stosunku do roku 1948. Cyfrowo wyraża się to pulą przeładunkową, wynoszącą około 40 miljn. ton. Ten wzrost przeładunków wymagać będzie nie tylko dalszej rozbudowy portów, ale również podniesienia ich technicznej sprawności przeładunkowej. W pierwszych 2—3 latach planu 6-letniego kładziony będzie nacisk na ilościowe zwiększenie zdolności przeładunków.

Inwestycje w portach na rok bieżący muszą więc doprowadzić do zwiększenia zdolności przeładunkowych w stosunku do 1948 r. od 30 do 40 proc., a w 1950 o dalsze 20 do 30 proc. Inwestycje przeprowadzone w naszych portach w związku z powyższymi wymaganiami przedstawiać się będą następująco dla poszczególnych zespołów:

ZESPÓŁ GDYNIA—GDAŃSK

W zespole tym prowadzona będzie w dalszym ciągu odbudowa nabrzeży, sieci wodociągowej, kanalizacyjnej, elektrycznej, linii komunikacyjnych, jak również budowa i odbudowa magazynów oraz budynków specjalnych.

SZCZECIN—ŚWINOUJŚCIE

W zespole tym zdolności przeładunkowe zwłaszcza w zakresie rudy i węgla są w chwili obecnej wykorzystywane do ostatnich granic. W roku bież. zdolności te wzrosną o 80 proc. w stosunku do 1948 r. a w okresie planu 6-letniego mają wzrosnąć o 320 proc. Plan robót budowlanych przewiduje budowę i odbudowę nabrzeży w Szczecinie, rozbudowę bazy rybackiej i bunkrowej w Świnoujściu oraz pogłębienie drogi wodnej przez zalew Szczeciński.

Inwestycje w małych portach obejmować będą w dalszym ciągu ich odbudowę i rozbudowę.

RYBOŁÓWSTWO

W planie na 1949 r. na czołowe miejsce wysuwa się zagadnienie rozbudowy dalekomorskiej floty rybackiej oraz rozbudowa urządzeń chłodniczych. Połowy w roku bież. mają wzrosnąć o 20 proc. w stosunku do 1948 r. a w końcowym okresie planu 6-cio letniego do 200 proc. (w stosunku do r. 1949).

Połowy bałtyckie w r. b. wzrosną o 18 proc. w stosunku do r. 1948 a w 6 latach następnych o 20 proc. w stosunku do r. b. Połowy dalekomorskie natomiast w r. b. wzrosną o 33 proc. w stosunku do 1948 r. a w okresie planu sześcioletniego o 400 proc. w stosunku do r. b.

Program na rok 1949 dla wykonania tego planu przewiduje zakończenie budowy serii rozpoczętych kutrów, nabycie dwóch nowych traulerów, rozbudowę chłodni i bazy rybackiej w Świnoujściu oraz budowę wielu małych chłodni w poszczególnych portach.

KREDYTY

Kredyty na rok 1948 w stosunku do 1947 przeznaczone na aktywizację portów wzrosły o 200 proc. W roku bież. przewiduje się dalszy ich wzrost o 25 proc.

Największe kredyty przyznano na rybołówstwo. Tłumaczy się to chęcią zwiększenia zaopatrzenia rynku krajowego w większą ilość środków spożywczych o wysokiej wartości kalorycznej jaką jest ryba.

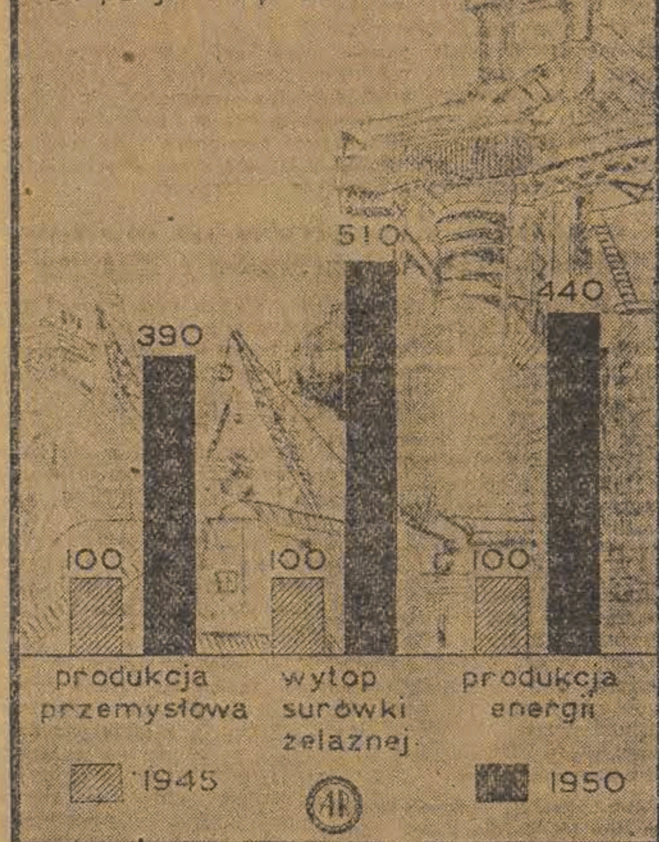
W. P.

Sukcesy kolejarzy radzieckich

Jak oświadczył wiceminister komunikacji ZSRR Malkiewicz, w wyniku zainicjowanej w r. ub. akcji podniesienia dopuszczalnej wagi pociągów przewieziono w roku 1948 przeszło 100 mil. ton ładunku ponad plan. Łączna oszczędność osiągnięta dzięki temu wynosiła przeszło 200 mil. rubli. W wyniku usprawnień i racjonalizacji zaproponowanych przez maszynistów kolejowych, zaoszczędzono w ciągu roku ok. 2 mil. ton węgla. Osiągnięte zostały znaczne postępy w dziedzinie modernizacji taboru kolejowego i dalszego udoskonalenia sygnalizacji ruchu.

Coraz większe zastosowanie uzyskuje sygnalizacja elektryczna, radiofonizacja oraz wynaleziony przez konstruktorów radzieckich wyjątkowo precyzyjny „autostop", który automatycznie rejestruje wszelkie sygnały i w razie potrzeby samoczynnie zatrzymuje pociągi.

Pierwsza pięciolatka powojenna ZSRR



Pierwszy powojenny pięcioletni plan odbudowy i rozbudowy rozwoju Narodowej Gospodarki Radzieckiej przewiduje na lata 1946 — 1950 między innymi odbudowę okolic, zniszczonych w czasie okupacji niemieckiej.

Hitlerowskie hordy w czasie najazdu na ziemie ZSRR zburzyły 1710 miast, w których znajdowało się 31.850 objektów przemysłowych.

Obecnie pięciolatka radziecka ma na celu czterokrotne a nawet pięciokrotne podniesienie produkcji przemysłowej w poszczególnych jej gałęziach, jak to widać z załączonego wykresu.

„Drogi Rozwoju Polski"

Odczyt ministra Bermana

W sali Naczelnej Organizacji Technicznej podsekretarz Stanu Prezydium Rady Ministrów Berman wygłosił odczyt na temat „Drogi rozwojowe Polski". Wśród licznie zebranych słuchaczy znajdowali się rektorzy i profesorowie wyższych uczelni oraz przedstawiciele świata artystycznego i kulturalnego stolicy.

Nawiązując do uchwał Kongresu Jedności Klasy Robotniczej, min. Berman omówił rolę i miejsce inteligencji pracującej stwierdzając, że celem jej powinno być włączenie się do codziennego życia i walki ludzi pracy.

Odczyt, w którym min. Berman poruszył najbardziej istotne zagadnienia doby dzisiejszej, wzbudził ogromne zainteresowanie. Słuchacze przyjęli prelekcję długotrwałymi oklaskami.

Rolnictwo socjalistyczne daje obfitość plonów

Mechanizacja pracy na roli zapewnia dobre urodzaje

W 1948 roku, w trzecim decydującym roku pięciolatki powojennej, rolnictwo ZSRR osiągnęło poważne sukcesy. Mimo niesprzyjających warunków meteorologicznych w większości rejonów nadwołżańskich, globalne zbiory zboża wyniosły w 1948 roku przeszło 7 miliardów pudów i osiągnęły poziom przedwojennego 1940 roku. Przeciętne zbiory upraw zbożowych z hektara przekroczyły poziom przedwojenny.

Ten dalszy **wzrost rolnictwa socjalistycznego** jest ściśle związany z pracą państwowych ośrodków maszyn.

Nie dawno obchodzono w Związku Radzieckim **20 rocznicę stworzenia pierwszego ośrodka maszyn rolniczych**, który powstał w obwodzie odeskim na Ukrainie z inicjatywy Stalina. Od tego czasu w Związku Radzieckim zorganizowano 6.700 podobnych ośrodków. Są one potężną dźwignią w rozwoju rolnictwa.

W 1948 roku rolnictwo radzieckie otrzymało znowu dużą ilość nowych maszyn. W porównaniu z 1947 rokiem produkcja traktorów w roku 1948 wynosiła 204 procent, maszyn rolniczych — 199 proc., pługów traktorowych — 224 proc., siewników traktorowych — 211 proc., spulchniaczy traktorowych 131 proc., skomplikowanych młockarek 267 proc. Produkcja kombajnów zwiększyła się pięciokrotnie.

W roku 1948 po raz pierwszy zastosowano w pracy na szerszą skalę **zmotoryzowane kombajny zbożowe**. Na polach kołchozowych pracowały kombajny do zbioru buraków, kartofli, kombajny zbierające len i bawełnę. Wszystkie te skomplikowane maszyny zostały skonstruowane przez inżynierów radzieckich i wyprodukowane w radzieckich zakładach przemysłowych.

Dzięki wysokiemu poziomowi mechanizacji rolnictwa i skutecznemu wykorzystaniu sprzętu technicznego Związek Radziecki **zwiększył w 1948 roku ogólny obszar zasiewów o 13,8 miliona ha.** Obszar zasiewów samych tylko upraw zbożowych wzrósł o 10 milionów ha. W 1948 r. zakres robót rolniczych wykonanych przez ośrodki maszynowo-traktorowe w kołchozach wzrósł o 23 procent w stosunku do 1947 roku. W kołchozach okręgów nadwołżańskich, na północnym Kaukazie i na Syberii **maszyny rolnicze wykonują 90 proc. wszystkich robót polnych.**

Również **akcja żniwna** w roku 1948 dokonana została bardziej sprawnie. Kombajny obsłużyły w czasie żniw obszar o 5,6 miliona ha większy niż w 1947 roku. Skrócił się również znacznie okres trwania żniw.

Ośrodki maszynowe pomogły również kołchoźnikom w orce i użyźnianiu ziemi pod zasiewy bież. roku. Plan siewu zbóż ozimych w ramach przyszłych zbiorów 1949 r. został wykonany z nadwyżką.

Przygotowując grunta pod zasiew zbóż jarych, traktory przeprowadziły orkę jesienną 1948 roku na obszarze 17 milionów ha większym, niż w roku poprzednim.

Zakończywszy pomyślnie rok rolniczy, wielotysięczna armia radzieckich traktorzystów i kombajnerów **przygotowuje się do prac wiosennych**, a ośrodki maszynowe otrzymują **nowe maszyny, paliwo, smary i części zapasowe.**

Nie dawno traktorzyści i kombajnerzy obwodu kujbyszewskiego zwrócili się do wszystkich pracowników ośrodków maszynowych wzywając ich do **współzawodnictwa o przedterminowe zakończenie przygotowań do siewu wiosennego.** „Podniesienie kultury rolnictwa — głosi wezwanie — to przede wszystkim **usprawnienie pracy ośrodków maszynowych**".

Napisał B. Bakłanow

Na łódzkich ekranach

„Cygański tabor"

Przed wojną społeczeństwo polskie bardzo słabo znało kinematografię radziecką. Toteż dobrze, iż obecnie obok filmów radzieckich najnowszej produkcji, wyświetla się na naszych ekranach również filmy dawniejsze z okresu 1934 — 1939. W ten sposób widz polski może wyrobić sobie pełniejszy pogląd na całokształt twórczości filmowej ZSRR.

„Cygański tabor" — nakręcony został w r. 1936 przez reż. Szneidera i Goldbletta i choć minęło już przeszło 12 lat od chwili jego realizacji, ogląda się ten film z dużym i żywym zainteresowaniem. Oczywiście, zastanawiając się bliżej nad szczegółami technicznymi i analizując stronę artystyczną filmu — moglibyśmy wytknąć wiele momentów przestarzałych. Kino przecież uległo w ciągu tego czasu znacznemu rozwojowi. Są jednak czynniki, które nie ulegają przedawnieniu i które powodują, że treść filmu pozostaje zawsze świeża i atrakcyjna. Czynnikami tymi to utrwalony na taśmie filmowej obraz prawdziwego życia i prawdziwego człowieka.

„Cygański tabor" — to prosta opowieść o dziejach gromady Cyganów, która wędrując na terenach Związku Radzieckiego — postanowiła zmienić swój odwieczny koczowniczy tryb życia na osiadły. Decyzji tej sprzyjają warunki ustrojowe państwa socjalistycznego, znoszące różnice i uprzedzenia rasowe oraz klasowe. Ziemia należy wreszcie do tych, którzy ją uprawiają — i Cyganie nareszcie trafili na swą wielką szansę życiową. Zanim nastąpi jednak przemiana włóczęgów w kołchoźników — rozwikłać się muszą narosłe konflikty. Wódz Cyganów Daniło, nie chce dopuścić do osadnictwa taboru, uciekając się nawet do prowokacyjnej zbrodni, byle tylko odwlec Cyganów od myśli pozostania na roli. Ale wszystkie jego wysiłki spełzną na niczym. Cygański tabor staje się taborem... ostątnim.

Obok właściwej akcji film ukazuje egzotyczne, oryginalne zwyczaje Cyganów oraz zawiera wiele śpiewów i tańców w wykonaniu chóru i zespołu tanecznego cygańskiego teatru „Romen" w Moskwie.

Spośród wykonawców wyróżniła się Cyganka L. Czernaja w roli Alty oraz M. Mordwinow, jako Judko.

Zwracają uwagę piękne zdjęcia w plenerach wędrującego taboru i żniw w kołchozie, wykonane przez operatora Pozorowskiego.

ZEN

Kino Aktualności

Słaba strona programów

Dopóki nie zostanie pomyślnie rozwiązana sprawa wzbogacenia repertuaru kin aktualności przez szybkie sprowadzenie z zagranicy nowych krótkometrażówek dokumentarnych i rozrywkowych oraz jak długo nie będą dokonywane własne, specjalne przeglądy krajowe i obce — programy nadal pozostaną przypadkowe i niekonsekwentne.

Wiadomo, więc że kina aktualności — to właściwie kina oświatowe, gdyż ok. 70 proc. wyświetlanych filmów należy do gatunku szkolnych. Nie można oczywiście odmówić wartości poszczególnym obrazom tego rodzaju, lecz ich nadmiar na dłuższą metę wytwarza pewną monotonię.

Prosimy o więcej reportaży, filmów dokumentarnych i krajoznawczych o Polsce współczesnej i świecie.

W bieżącym programie (Nr 6) do najlepszych z demonstrowanych filmów należy „Artystyczna porcelana", zapoznająca nas z pięknymi okazami wyrobów leningradzkiej fabryki porcelany.

„Wrotki mcholubne" — to film naukowy Instytutu Filmowego, zrealizowany przez Z. Gniazdowskiego przy współpracy Uniwersytetu Łódzkiego. Zdjęcia mikroskopowe, wykonane przez K. Marczaka nie ustępują wcale zagranicznym, tego typu. Szkoda tylko iż ciekawy ten film wyświetla się w bliskim sąsiedztwie z „Mchami" (program Nr 4), z którymi łączy go podobieństwo całego szeregu zdjęć i fragmentów.

W dziedzinę sportu zimowego przenosi nas krótkometrażówka amerykańska pod dziwnym nieco tytułem „Sztuki na lodzie". Sfilmowane m. in. w zwolnionym tempie, popisy łyżwiarskie mistrza olimpijskiego Irwinga Jaffee, zaciekawią zarówno amatorów tego pięknego sportu, jak i szerszy ogół widzów.

ZEN

Kongres Intelektualistów Rumuńskich

Na ostatnim posiedzeniu rumuńskiego Instytutu Kultury Powszechnej z inicjatywy grupy intelektualistów rumuńskich, którzy brali udział w Kongresie Wrocławskim, postanowiono zwołać na dzień 9 marca w Bukareszcie kongres intelektualistów i pisarzy rumuńskich w celu obrony pokoju, kultury i demokracji. Na kongres zaproszeni zostali delegaci Związku Radzieckiego, państw demokracji ludowej oraz innych krajów.

Poza tym tymczasowy komitet organizacyjny wystosował telegram z zaproszeniem do wyłonionego we Wrocławiu tymczasowego komitetu łączności z siedzibą w Paryżu. Jak wiadomo, w skład komitetu wchodzą: Fadiejew, Fedosiow, Paul Robeson, Howard Fast, Albert Kahane, Pablo Neruda, Luis Aragon, Irenia Jolliot-Curie, Giral oraz Dembowski i Borejsza.

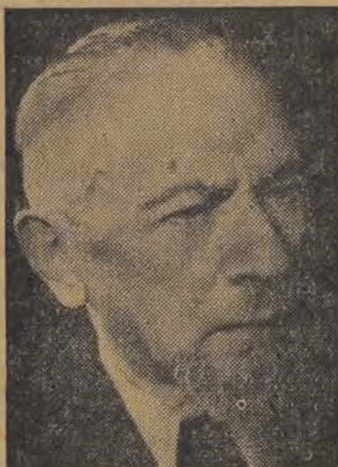
Zjazd Kobiet Słowiańskich

W Pradze odbył się przy udziale delegatek z całej republiki 15-ty zjazd organizacji kobiet słowiańskich, na którym przemówienie, poświęcone sprawie pokoju, wygłosiła wiceprzewodnicząca czechosłowackiego zgromadzenia narodowego A. Hodinova-Spuma. Na zjeździe postanowiono włączyć organizację, jako sekcję słowiańską do rady kobiet czechosłowackich oraz zgłoszono wniosek w sprawie zorganizowania masowej wycieczki kobiet na uroczystości mickiewiczowskie do Polski i zaproszenia Polek do Czechosłowacji.

Dodatek niedzielny „GŁOSU"



„Jestem tkaczką, nie szukam kariery, chcę pracować razem z załogą, dla dobra klasy robotniczej i Państwa Ludowego. Pragnę abyśmy pracą i walką pokazali światu, że jesteśmy gotowi oddać wszystko dla socjalizmu". Tak mówiła tow. Maria Gołębiakowa, która po 23 latach pracy przy warsztacie tkackim została ostatnio mianowana naczelnym dyrektorem PZPB i W Nr. 22.



Społeczeństwo polskie obchodziło ostatnio uroczyście jubileusz 50-lecia pracy wielkiego poety Leopolda Staffa. Prezydent R. P. tow. Bierut udekorował jubilata odznaczeniem państwowym. W Warszawie odbyła się uroczysta akademia, na której artyści scen polskich deklamowali utwory Staffa.



Ostatnio przebywała w Bukareszcie delegacja polska z premierem tow. Józefem Cyrankiewiczem i ministrem spraw zagranicznych tow. Zygmuntem Modzelewskim na czele. W stolicy Rumunii podpisany został układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Ludową Republiką Rumuńską.
Na zdjęciu — przedstawiciele obu zaprzyjaźnionych narodów po uroczystości podpisania układu.



Przed wystawami państwowych i spółdzielczych sklepów z obuwiem zatrzymują się liczni przechodnie, aby ocenić gatunek i nowe modele obuwia. Wybór jest coraz większy. Ceny są przystępne. Już bezpowrotnie minęły czasy, kiedy spekulanci podbijali ceny, żądając za parę obuwia sumę przekraczającą możliwości człowieka pracy. Podjęły z nim walkę przede wszystkim państwowe wytwórnie obuwia, które produkują towar wartościowy i stosunkowo tani.



Państwowe Zakłady Inżynieryjne w Ursusie pod Warszawą wyprodukowały już przeszło 1600 traktorów. W związku ze zbliżającym się sezonem wiosennych robót codziennie odjeżdżają koleją nowe transporty. Traktor — podstawowe narzędzie pracy na roli jest coraz częstszym zjawiskiem na naszych polach. Mechanizacja uprawy roli nie tylko zmniejsza wysiłek chłopa, ale gwarantuje lepsze zbiory.



Bukareszt należy do nowoczesnych miast europejskich. Szczególnie imponująco wygląda dzielnica, w której mieszczą się tylko domy mieszkalne. Nie brak w niej wielopiętrowych budowli. Właśnie z takiego „drapacza chmur" dokonane zostało powyższe zdjęcie.



Wewnątrz państwowych sklepów z obuwiem panuje przez cały dzień ruch. Kupujący obsługiwani są sprawnie i szybko. Niektórzy z nich — ci najbardziej zapobiegliwi — kupują już dziś obuwie letnie.



Młodzież robotnicza z dużym zapałem uprawia sporty. Na zdjęciu trójka mistrzów łyżwiarskich z klubu „Metalowiec", która uzyskała na specjalnych zawodach pierwszą nagrodę.



„Liga Kobiet" należy do najbardziej masowych organizacji w Polsce. Jej działalność jest bardzo wszechstronna. Między innymi zajmuje się ona fachowym kształceniem dziewcząt, przygotowując je nie tylko na dobre gospodynie, ale na samodzielne pracownice, dobrze obznajomione z zawodem. Akcja ta pozwoli wielu tysiącom dziewcząt wejść w życie z dostatecznym do niego przygotowaniem.





Do licznych w Polsce miejscowości kuracyjnych wyjeżdżają dziś na wczasy nie tylko robotnicy i pracownicy umysłowi. Razem z nimi korzystają z urządzeń leczniczych mało i średniorolni chłopi — członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej. W wielkich zakładach uzdrowiskowych pod opieką lekarzy-specjalistów łatwiej jest zwalczyć zadawnione często choroby, łatwiej przywrócić organizmowi potrzebne do pracy siły.

Zdjęcie zamieszczone powyżej przedstawia wielki Dom Zdrojowy w Solicach, w którym przebywa ostatnio wielu robotników i chłopów. Zdjęcia zamieszczone po lewej i prawej stronie obrazują sposoby korzystania z nowoczesnych urządzeń leczniczych.



ALEKSANDER SERAFIMOWICZ

ŻELAZNY POTOK

(FRAGMENT)

Tematem powieści jest słynny w historii wojny domowej „marsz Tamański" na Kubaniu, kiedy to armia Tamańska i masy biedoty wiejskiej, otoczone przez kontrrewolucyjne oddziały kozackie, gruzińskich mieńszewików oraz niemiecką armię okupacyjną, przedarły się i połączyły z Armią Czerwoną. „Żelazny potok" jest niewątpliwie pierwszą monumentalną powieścią radziecką z czasów wojny domowej. Bohaterem powieści są masy ludowe, owe „najgłębsze „niziny" ludzkości", które rewolucja natchnęła wiarą we własne siły i uczyniła niezwyciężonymi. „Żelazny potok" po dziś dzień jest jednym z najpopularniejszych utworów literatury radzieckiej.

Nadjechał drugi jeździec. Twarz spocona, koszula, ręce i bose nogi, portki — wszystko było we krwi. Nie wiadomo, swojej czy cudzej. Oczy miał aż okrągłe ze strachu. Skoczył z konia, który się aż rozkraczył, rzucił się do leżącego, którego twarz już skuła przezroczysta, śmiertelna żółcizna, a po którego oczach łaziły już muchy.

— Ochrym!

Szybko przykucnął, przyłożył ucho do piersi zlanej krwią, za chwilę podniósł się i stał nad nim z opuszczoną głową:

— Synku... syneczku...

— Nie żyje...—odezwały się w okół stłumione szepty.

Ten powstał, a potem ochrypłym głosem począł krzyczeć aż go było słychać wśród fur i chat na skraju wsi.

— Połtawska stanica zbuntowała się, i Pietrowska, i Sławiańska, i Stiblijewska!

— Przed cerkwią, na placu, w każdej stanicy szubienice postawili i wieszają każdego, kto im w ręce wpadnie. Do Stablewskiej przyszli biali, pałaszami rąbią, wieszają, strzelają, na Kubań pędzą... Nikomu nie darują... Starych czy baby — bez różnicy. Wszyscy — powiadają — jesteście bolszewiki!

— Stary Opanas, co to ma chałupę naprzeciwko Jawdochy...

— Wiemy, wiemy... — zahuczało na krótko.

— ...prosił, po nogach całował... ale gdzie — powiesili. Okropną moc broni mają. Baby i dzieci dzień i noc po ogrodach kopią z sadów karabiny, kulomioty wykopują, a góry całe skrzynek z amunicją... Tyle tego z tureckiego frontu nawieźli. I armaty już mają. Powariowali.

— Cały Kubań w ogniu stoi. Strasznie naród mordują... na drzewach pełno wisielców. Jedne oddziały na Jekaterinodar przebijają się, każdy dla siebie, inni do morza, niektórzy znów na Rostów, a ci rąbią pałaszami, nic, tylko rąbią...

Znów postał nad trupem z pochyloną głową.

W zastygłej ciszy wszystkie oczy były wpatrzone w niego.

Zachwiał się na nogach, chwycił rękami próżnię, potem złapał za uzdę i zaczął wdrapywać się na spoconego konia, który wciąż robił jeszcze bokami i wspinał się szybko, dysząc krwawymi chrapami.

— Gdzież ty? Oszalałeś? Pawel!

— Stój, wróć się! Trzymaj go!

A tymczasem tętent już dudniał na stepie oddalając się coraz bardziej. Smagnął konia rzemieniem z całych sił, koń pokornie wyciągnął zlany potem kark, stulił uszy i poszedł galopem. Cienie wiatraków, padające ukośnie, ścigały go.

— Jak nic zginie...

— Rodzina mu tam została... A tu syna zostawił.

Człowiek z żelaznymi szczękami powoli przemówił:

— Widzieliście?

Tłum głucho odpowiedział:

— Przecież nie ślepi.

— Słyszeliście?

— Słyszeli.

Kwadratowe szczęki rozluźniły się.

— Towarzysze!.. nie ma przed nami żadnej drogi. Czy przed nami, czy za nami — wszędzie śmierć. Kto wie, czy i oni — wskazał głową na kozackie osiedle, na poróżowiałe chaty, nie kończące się ogrody, na wielkie topole, które rzucały długie cienie — kto wie, może i oni już tej nocy rzucą się na nas, żeby nas wyrżnąć, a u nas nic, ani warty, ani żadnej ochrony, nie ma kto się tym zająć. Trudno, musimy się cofać, ale przedtem trzeba zaprowadzić porządek w wojsku. Wybierzcie dowódców, żeby później żadnych zmian, a oni życiem swoim odpowiedzą przed nami. Dyscyplina musi być żelazna, bo tylko to nas uratuje. Przebijemy się aż tam, gdzie są nasze główne siły. I wszystko się jakoś ułoży. Tam swoi — pomogą. Zgadzacie się?

— Zgadzamy! — przyniosły echa ze stepów zewsząd: i stamtąd gdzie stały na ulicach fury, i od strony sadów, i z całej stanicy, aż po jej skraj dotykający rzeki.

— Więc dobra. Zaraz będziem wybierać. Potem porządek zaprowadzimy. Tabor z uchodźcami trzeba oddzielić od wojska. Każdy oddział musi mieć swego dowódcę.

W pierwszych rzędach stał człowiek z dużą brodą, o statecznym wyglądzie. Jego soczysty bas zagłuszył inne głosy.

— Ale dokąd mamy iść? W którą stronę Przecież to zguba... A gospodarstwo, a bydło? Co z tym zrobić? Rzucić?

Jak gdyby ktoś kamień rzucił do wody — tłum poruszył się rozstąpił jak fale, poszły wokół okrzyki:

— A ty chciałbyś nazad wrócić? Żeby nas wszystkich wyrżnęli?

Na co brodacz: — Po co wyżynać, przyjdziemy, broń oddamy — przecież nie są znowu dzicy ludzie. Z Mokruszyńskiej poddali się, pięćdziesięciu ich było, broń pozdawali— Kozacy ich ani tknęli, no i co? Orzą teraz, później będą siali.

— Poddały się... ale same bogacze, kułaki.

Zakotłowało się, zahuczało nad głowami, nad rozgorączkowanymi twarzami

— Całuj psa w nos!

— Ani nas kto zapyta, wszystkich wywieszają.

— A dla kogo orać będziem? — piszczały cienkimi głosami baby.

— Znów pod kozacki bat albo generalski?

— Idź, pókiś cały!

— Po głowie go!

Brodacz usiłował coś wyjaśnić:

— Nie szczekałbyś... Posłuchajcie, co mówię.

— Sam szczekasz, ani cię będziem słuchać.

Rozpalone, czerwone twarze, patrzyły jedna na drugą, zawziętością błyszczały oczy, wyrosły nad głowami zaciśnięte pięści. Kogoś bito, kogoś pędzono precz.

— Za co bijecie? Przecież nic nie gadał.

Człowiek z żelaznymi szczękami przemówił:

— Dajcie spokój, towarzysze. Szkoda czasu. Wybieramy głównego dowódcę, a on już młodszych sam wyznaczy. Kogo wybieracie?

Na chwilę zapadło głuche milczenie. Wszystko zamarło: i step, i stanica, i niezliczony tłum. Później uniósł się do góry las żylastych, spracowanych rąk i aż po sam skraj stepu, poprzez niezliczone ogrody i nawet za rzekę, rozbrzmiewało jedno imię:

— Kożu-chaaa!

Potoczyło się i długo jeszcze pod samymi górami huczało:

— ...a-a-a

Kożuch zacisnął swe kamienne szczęki, zasalutował. Widać było, jak drgnęły mięśnie pod skórą. Podszedł ku trupom, zdjął zniszczony słomkowy kapelusz. Jak gdyby wichrem zmiotło wszystkie czapki, dokoła same gołe głowy i słychać babskie szlochy. Kożuch pochylił głowę, postał nad trupami i wreszcie powiedział:

— Pochowamy naszych towarzyszy ze wszystkimi honorami.

— Podnieście ich.

Rozścielono dwa płaszcze. Do batalionowego, u którego na piersiach widniała duża plama skrzepłej już krwi, podszedł ów wielkolud w marynarskiej czapce z rozwiewającymi się wstążeczkami, nachylił się bez słowa i bardzo ostrożnie, jak gdyby obawiając się sprawić mu ból, uniósł trupa. Podniesiono i Ochryma. Wzięli ich na ramiona i ponieśli.

Tłum rozstępował się, potem znów się skupiał, nieskończonym potokiem płynął za niesionymi ciałami.

Czyjś młody głos zaintonował:

„...W boju-u nierównym padli ofiarą..."

Przyłączyły się inne głosy, surowe, niewprawne, plątając słowa, ale coraz szerzej płynęło:

„...nie-ezłomnej mi-łości o-ojczyzny..."

Rozstrzeliły się głosy, śpiewano nieudolnie, a jednak w duszę wkradał się żal, który w zagadkowy sposób harmonizował i z tym zadumanym stepem, i ze starymi, poczerniałymi wiatrakami, i wysokimi, teraz jak gdyby z lekka pozłoconymi topolami, i z białymi chałupami, które mijano, i z niekończącymi się sadami, obok których niesiono zmarłych. I takie to wszystko wydało się bliskie, rodzime, jak gdyby urodzili się tutaj i tu przyszło im umierać.

Powleczone wieczorną mgłą góry wydały się prawie granatowe.

Baba Horpyna, ta sama, co to śród lasu innych rąk uniosła w górę swoją kościstą, wychudłą, wycierała teraz brzegiem brudnej kiecki czerwone oczy, mokre od łez, i zmarszczki, w których osiadło pełno kurzu, poszlochując od czasu do czasu i żegnając się raz po raz znakiem krzyża, szeptała:

— Święty Boże, Święty Mocny Święty a Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami... Święty Boże, Święty Mocny — głośno wycierając nos tą samą kiecką.

Żołnierze z zasępionymi twarzami idą równym, miarowym krokiem, równomiernie kołyszą się czarne bagnety.

„...I wszystko za lud oddali, co mie-eli..."

Obłoki kurzu, które już niemal opadły, znów wzbijają się w górę leniwie. Nie widać nic za nimi, jeno głuchy tupot kroków i te słowa:

„...Jęcząc po lochach więzie-ennych..."

Nad żałobnymi masywami gór rozbłysły pierwsze nieśmiałe gwiazdy. A oto i pierwsze krzyże. Jedne przewróciły się, drugie pochyliły. Porosły krzewami pustkowia. Przeleciała powoli, kołysząc skrzydłami, sowa, bezszelestnie przelatywały nietoperze. Niekiedy zabieli się marmur, przebijają się przez wieczorną mgłę złote litery napisów — pomniki bogaczy Kozaków, pomniki dawnego dostatku, a obok idą i śpiewają:

„...I dźwi-ignie się na-aród i przemoc oba-ali..."

Wykopano obok siebie dwie mogiły. Tuż obok zbijano pośpiesznie dwie trumny ze świeżych, pachnących desek. Ułożono w nie nieboszczyków.

Kożuch stanął na świeżo usypanej ziemi z odkrytą głową.

— Towarzysze... chcę powiedzieć parę słów... nasi towarzysze padli... cześć im, bo zginęli za nas... Ale dlaczego zginęli?

— Towarzysze, chcę powiedzieć, że nasza Rosja Sowiecka nie zginęła i będzie wiecznie istniała... My tu, towarzysze, jesteśmy okrążeni... ale tam, Rosja... Moskwa... oni swoje zrobią... bo chcę powiedzieć, że my mamy teraz robotniczo chłopską władzę... więc idą na nas i rozmaite generały, i obszarniki, i różni kapitaliści, jednym słowem... różne draństwo! Ale my się nie damy! My im pokażemy! Towarzysze!... Więc chciałem powiedzieć, że przysięgamy na mogiłach tych naszych towarzyszy, że oddamy życie za nasz chłopsko-robotniczy rząd!

Zaczęto spuszczać trumny. Baba Horpyna, trzymając ręce na ustach, poczęła szlochać, z początku z cicha, później szloch zamienił się w jakieś pojękiwanie, aż wybuchnęła głośnym, niepowstrzymanym lamentowaniem. Za nią druga i trzecia. Cmentarz był pełen tego babskiego lamentu. Każda z nich starała się przecisnąć, nachylić, nabrać garść pełną ziemi, i rzucić do mogiły. Głucho dudniła ziemia o trumny.

Ktoś zapytał Kożucha szeptem:

— Wiele naboi wydać?

— Dwanaście sztuk.

— Mało będzie.

— Brak nam amunicji... każdy nabój się przyda.

Powietrze rozdarła dość rzadka salwa, później druga, trzecia. Na chwilę wynurzyły się z ciemności twarze, krzyże i ruchliwe łopaty. Gdy wszystko ucichło się, dopiero wtedy wszyscy poczuli, że to już noc zapadła. Dokoła cisza, pachnie rozgrzanym kurzem, nieustanny plusk wody usposabia do snu. Napływają jakieś dalekie, niejasne wspomnienia, a za rzeką, na horyzoncie daleko ciągnie się postrzępiona, czarna ściana gór.

LEON GOMULICKI

Aleksander Serafimowicz

Aleksander Serafimowicz (Popow) urodził się w 1863 r. w kozackiej stanicy Niżnie - Kurmajarskiej. Ojciec jego był zwykłym Kozakiem. „Nie ustająca i nie mająca wyjścia nędza" towarzyszyła latom dziecięcym przyszłego pisarza. W latach szkolnych Serafimowicz zarabia już na swoje utrzymanie korepetycjami. Jednocześnie bierze czynny udział w studenckich kółkach rewolucyjnych, czyta zakazaną literaturę Czernyszewskiego, Herzena, Dobrolubowa. W 1883 wstąpił Serafimowicz na fizyko - matematyczny wydział Uniwersytetu Petersburskiego. Tu w kole studentów zapoznał się z „Kapitałem" Marksa; przyjaźnił się ze starszym bratem Lenina A. Uljanowem, który w 1887 zorganizował zamach na Aleksandra III. Po straceniu Uljanowa Serafimowicz napisał odezwę, w której wyjaśnił znaczenie zamachu na cara. Za to został zesłany na trzy lata na daleką północ Rosji Europejskiej, do Mezeni. Tu nad brzegiem Białego Morza napisał on nowelę z życia rybaków północnych. Pierwsze jego opowiadanie ukazało się w roku 1888, a w 1901 wyszła pierwsza książka, zbiór opowieści. W 1902 po powrocie z zesłania przenosi się młody pisarz do Moskwy już jako autor uznany przez prasę postępową. Współpracuje w zbiorach „Znanije", grupujących najwybitniejszych pisarzy z Gorkim na czele.

Po rewolucji 1905 roku odgłosy ruchu robotniczego przenikają do książek i poważnych miesięczników. Lecz narodnicy literatury ludowców każą i w życiu robotnika odsłaniać jedynie niedolę i bierne cnoty upośledzonych. Realne przesłanki ekonomiczne nowego zjawiska społecznego i postać uświadomianego, zorganizowanego robotnika, pierwszy dał Gorki w dramacie „Wrogowie" i powieści „Matka", uważanej za utwór otwierający nową epokę realizmu socjalistycznego. Wówczas wystąpił również i Serafimowicz, drukując cykl nowel, napisanych pod wrażeniem wypadków rewolucyjnych. W ten sposób stał się on jednym z pierwszych historyków rewolucji robotniczej. W latach 1907 — 1910 Serafimowicz napisał powieść „Miasto na stepie", gdzie dał analizę wewnętrznych sprzeczności ustroju kapitalistycznego. Rewolucja w 1917 roku ostatecznie złączyła losy pisarza z klasą robotniczą. Wstępuje on do partii komunistycznej, pisze agitacyjne broszury, kieruje oddziałem literackim w Ludowym Komisariacie (Ministerstwie) Oświaty, współpracuje w prasie partyjnej, wyjeżdża na front pod czas wojny domowej jako korespondent „Prawdy". Jednocześnie nastąpiło ostateczne poróżnienie się Serafimowicza z dawną grupą inteligencji burżuazyjnej, która zajęła wrogie pozycje w stosunku do rewolucji proletariackiej. Wówczas większość inteligencji, niedawna ostoja walki z caratem, ujawniła swoje drobnomieszczańskie oblicze, bojkotując poczynania władzy radzieckiej. W 1919 r. Lenin wydał książkę „Wielkie poczynania", w której podkreślał inicjatywę robotników przy twórczej pracy budowy socjalizmu. Lenin również zwracał się do pisarzy, artystów słowa, pragnąc jak najściślejszego kontaktu ich z rzeczywistością rewolucyjną. Nawoływania Lenina nie przekonały jednak większości pisarzy. Drobnomieszczańska psychika nie pozwoliła im prawidłowo ocenić wydarzeń historycznych, których świadkami oni byli. Uplanowana walka wydawała się im chaosem, zagrażającym dawnym ideałom wywrotowca indywidualisty. Wśród nielicznych literatów, którzy poszli za głosem Lenina był Serafimowicz. Realizując wskazówki Lenina, czerpał tematy nowych utworów w samej rzeczywistości, niezmordowanie podróżując po kraju, wzburzonym przez rewolucję. W czasie wojny domowej wyjeżdża Serafimowicz na front w charakterze korespondenta, zwiedza miasta i wsie, zakłady pracy i okopy, odtwarza w szkicach i reportażach najdrobniejsze objawy nowej prawdy rewolucyjnej. W jednym ze swoich opowiadań pt. „Politkom" stworzył Serafimowicz po raz pierwszy w literaturze radzieckiej typ człowieka partyjnego, organizującego masy do walki. Zasadnicze cechy bohatera tego szkicu później zostały przerobione przez Furmanowa i Fadiejewa w ich klasycznych powieściach z okresu wojny domowej („Czapajew", „Rozgrom"). W 1924 ukazała się heroiczna powieść Serafimowicza z pierwszych lat wojny domowej „Żelazny Potok" — pierwszy klasyczny utwór literatury radzieckiej. Już po pierwszych zbiorach opowieści rewolucyjnych Serafimowicza czytelnik radziecki wysoko cenił twórczość pisarza. „Żelazny Potok" zaś był uznany za szczytowy utwór w twórczości pisarza.

W r. 1920 Serafimowicz stracił na froncie syna. Lenin pocieszając go wówczas w liście pisał: „Czytając Pańskie utwory poczułem wielką sympatię do Pana, i bardzo chcę wytłumaczyć Panu, jak Pańska praca jest potrzebna robotnikom i nam wszystkim i że powinien Pan mieć obecnie siły, aby opanować ciężki nastrój i zmusić się do powrotu do pracy". Razem z Leninem cały Związek Radziecki otoczył pisarza atmosferą sympatii i uwielbienia. 70 i 80 letni jubileusz Serafimowicza obchodził cały ZSRR. Stanica, gdzie autor „Żelaznego Potoku" rozpoczął edukację została nazwana miastem Serafimowicz. W ten sposób naród radziecki uczcił swego pisarza, który należał do wielkich realistów ostatniego okresu. Przykazaniem jego była teza czynnego stosunku pisarza do rzeczywistości, sformułowana przez niego w tych słowach: „Prawdziwa twórczość wówczas jest żywa, kiedy patrzy na życie, na walkę oczami powstającej klasy rewolucyjnej, a nie zgaszonym spojrzeniem tych, co odchodzą w niepamięć" 60 lat jego niezmordowanej działalności literackiej były drogą służenia rewolucji orężem słowa artystycznego.

Kronika kulturalna

W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie nastąpiło otwarcie wystawy zbiorowej prac grupy artystów „Krąg" i „9 grafików". Wśród malarzy „Kręgu" reprezentujących realizm wywodzący się w formie i treści z ducha bieżącej epoki wystawili między innymi swe prace: Brykner, Czerwenka, Leszko, Paciorek, Uniechowski, Waskowski i Żebrowski. Grupę „9 grafików", znaną już w w Krakowie z wystawy zorganizowanej w r. 1947, stanowią: Bandura, Dretler, Fiin, Kosmulski, Gardowska Krażewska-Knotowa, Młodzianowski, Toepfer, Wejman i Wróblewska. Grupa ta wyjedzie w teren woj. krakowskiego, w celu portretowania przodowników w poszczególnych zakładach pracy. Wykonane przez artystów portrety, wystawione zostaną na specjalnej wystawie w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych

Zorganizowana przez Polskie T-wo Fotograficzne Wystawa fotograficzna „Praca rolnika i robotnika", która otwarta była w Waszawie podczas Kongresu Zjednoczeniowego wyruszyła obecnie w objazd po Polsce. W chwili obecnej Wystawa otwarta została w Lublinie, a następnie będzie przewieziona do Wrocławia i Częstochowy.

W bieżącym roku przystąpiono do organizowania sieci stałych kin w miastach i większych gromadach wiejskich Dolnego Śląska. W trakcie uruchomienia znajduje się w b. m. 6 nowych kin. Wrocław otrzyma ponadto kino, największe w Polsce, które powstanie w Pawilonie Prostokątnym na terenie Wystawy Ziem Odzyskanych.

Robotnicy Śląskich Zakładów Obuwia w Otmęcie odremontowali wespół z personelem technicznym zakładów zniszczony w czasie działań wojennych obszerny budynek przeznaczając go na Dom Kultury i Sztuki Robotniczej. W nowootwartym Domu Kultury mieści się sala na 450 miejsc. Trzy razy tygodniowo odbywają się tam seanse filmowe, a w pozostałych dniach tygodnia próby i występy robotniczych zespołów amatorskich, jak też gościnne występy teatrów z Opola i Katowic.

Na zaproszenie Pow. Rady Zw. Zaw. przybędzie do Częstochowy 70 osobowy zespół Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach, który da w Teatrze Wielkim 2 bezpłatne występy dla świata pracy. Zespół ten wystąpi również w sali fabryki „Warta" oraz da przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

W ubiegłym roku Oddział Katowicki Związku Polskich Artystów Plastyków urządził ogółem 9 wystaw, z tego trzy plastyków zagranicznych: czechosłowackich, rosyjskich i francuskich. W ciągu roku frekwencja na wystawach wzrosła dziesięciokrotnie. Podczas gdy w styczniu 1948 roku przeciętna zwiedzających wynosiła 300 osób, to w grudniu wzrosła już do 3.000 Wystawy obrazów ściągają widzów z coraz to szerszych warstw społeczeństwa. Na ostatnią wystawę malarstwa francuskiego przybyła m. inn. liczna wycieczka górników z Rybnika, wykazując wielkie zainteresowanie oglądanymi eksponatami.

Okręgowa Komisja Związków Zaw. w Lublinie, opracowała plan pracy kulturalno - oświatowej.

Plan przewiduje organizowanie pogadanek i odczytów w świetlicach robotniczych, zakładanie kół prelegentów, organizowanie kółek śpiewaczych i artystycznych oraz zespołów tańców ludowych.

Tien Chun

Żołnierz Tang

Tien Chun, jeden z najlepszych współczesnych pisarzy chińskich, urodził się w 1908 roku. Jego prawdziwe nazwisko brzmi: Hsiao Chun. Pochodzi z chłopskiej rodziny i długi okres swego życia spędził w służbie wojskowej — jako prosty żołnierz.

Opowiadanie o żołnierzu Tang rozgrywa się w okresie walk „czerwonych partyzantów" z Japończykami i ich współpracownikami chińskimi podczas ostatniej wojny światowej, a terenem akcji są skaliste góry Mandżurii.

Pani Li odepchnęła Tanga i postawiła synka na „kangu". Policzki jej były jeszcze zaróżowione. Nie miała odwagi podnieść wzroku. Wstała i zaczęła czesać włosy.

Tang zamykając za sobą drzwi altany był bliski omdlenia z wielkiego osłabienia, a karabin na plecach ciążył mu pięciokrotnie. Ludzie siedzieli jeszcze pod wielkim drzewem, trzymając karabiny w dłoni. Tang podniecił się myślą: może coś się stało?

— Gdzie się włóczysz, ofermo zatracona? Tacy jak ty, najwięcej nam szkodzą! Jeśli coś podobnego zdarzy się raz jeszcze — pogadamy w dowództwie.



Chiag Chao-ho — Głód.

Oficer był wściekły. Wysmukły, sztywny, z rewolwerem zwisającym przy dłoni, podobny był do orła bez skrzydeł. Były wieśniak z Fengtien, potem żołnierz, wstąpił ostatecznie do Rewolucyjnej Armii Ludowej. Walczył z Japończykami, z każdym, kto im pomagał w jakikolwiek sposób, z wrogami rewolucji. Nie bawił się w sentymentalizm w stosunku do swoich ofiar. Wymagał bezwzględnego posłuszeństwa a jego chłopcy dali mu nazwę „żelaznego orła", tak w uznaniu dla jego śmiałości jak i ze względu na jego surowość.

— Idź z tym człowiekiem do dowództwa i przyprowadź go później z powrotem! — nakazał Tangowi, wskazując noworzybyłego. Tang wysłuchał rozkazu dowódcy bez słowa odpowiedzi i posłusznie zwrócił się do przybyłego, jakiegoś nieznanego mu osobnika, ubranego po wiejsku, który jednak wyglądał nie tyle na chłopa, co na robotnika. Patrząc na jego powieki i głębokie orbity oczu można by sądzić, że od dawna pracował w ludwisarni.



Chiang Chao-ho — Chińska żebraczka z dzieckiem.

— Jesteście ,towarzyszu, ze Słomianego Targu?

— Tak.

Wyraz jego twarzy był zmęczony, jak u człowieka, który szybko przebiegł długi odcinek drogi. Gdy szli polami, kilkakrotnie pytał się o odległość dzielącą ich od dowództwa.

Tang był ciekawy, jakie to wiadomości przyniósł jego towarzysz i jaką misją był obarczony, lecz z drugiej strony uważał, że to nie jego sprawa. W końcu jednak spytał:

— Pracujecie w magazynach kolejowych?



— Tak — odpowiedział nieznajomy. Zwracając głowę w jego stronę przybysz zauważył na rękawie Tanga wyhaftowany czerwony sztandar z jedną, zwyczajną żółtą gwiazdką. Uśmiechnął się:

— Jesteście uzbrojeni! — wykrzyknął. — Nasza fabryka jest otoczona okopami i kolczastym drutem, a dniem i nocą celują w nas gniazda karabinów maszynowych. Oddziały japońskie kwaterują tuż tuż w naszym sąsiedztwie... lecz nie mają odwagi...

Zauważył trzepocący się w powietrzu czerwony sztandar i zdjął czapkę. W jego oczach pojawił się wyraz szczęścia.

— Czy to dowództwo?

Tang przytaknął. Widząc, że sam widok sztandaru głęboko wzrusza jego towarzysza uczuł, że również w nim wzbiera jakieś dziwne podniecenie. Pomyślał, że we wspaniałym świetle wspólnej sprawy wszystko inne jest bez znaczenia. Było to prawdziwie męskie szczęście, coś całkowicie innego od oszałamiającego upojenia szacownej pani Li.

* * *

O zmierzchu wszystko było już przygotowane do ataku. Nie czuło się najlżejszego podmuchu wiatru i nie poruszał się najwyższy nawet kłos. Tuż przy milczących szynach, wyciągających się na drewnianych poprzecznych podkładach leżało około 30 ochotników, lecz zaledwie 20 z nich uzbrojonych było w karabiny. „Żelazny orzeł" z rewolwerem przy dłoni przechadzał się tam i z powrotem, sprawdzając pozycję bojową każdego ze swych ludzi. Wysuwanie karabinów jest zbyt niebezpieczne. Nieprzyjaciel mógł ich zauważyć i zatrzymałby się w nieodpowiednim momencie, paraliżując w ten sposób cały plan. W ostatecznym wyniku zmarnowaliby jedynie swoją amunicję.

— Czekajcie na mój rozkaz towarzysze!

Głos jego jak zawsze, był przenikliwy, niespodziewany i szorstki. Wydając rozkaz oficer stawał się wcieleniem rozkazu. Tang nie był z tego bardzo zadowolony. Osobiście uważał, że czasem byłoby dobrze przedyskutować jakiś rozkaz. Lecz też nigdy nie odmówił posłuszeństwa.

Tang przeżuwał źdźbła trawy, wypluwał je co jakiś czas i wkładał w usta nową porcję. Myślał o krągłych, ciemnych piersiach pani Li.

Żołnierze mieli na głowach zamiast kapeluszy zielone korony liści i dzięki temu byli całkowicie ukryci przed wzrokiem nieprzyjaciela. Z tyłu ludzie bez broni zaopatrywali się w naostrzone kamienie.

— Nic nowego? — zapytał jeden z nich.

— Nie widać tam czego na szynach?

— Straszne z nich durnie! Obżarli się, a teraz — proszę płacić!

— A może nie zapomnieli o nas i przywiozą nam coś dobrego? Trochę winka, albo wołowinę w puszkach... jak sądzicie?

— Cisza!

Niedaleko rozległ się długi gwizd a w chwilę potem na szynach dał się słyszeć stały i monotonny stukot kół. Tę samą wiadomość przekazał czerwonymi chorągiewkami posterunek umieszczony na szczycie drzewa.

W miejscu wybranym na zasadzkę, góry wznosiły się stromo po obu stronach toru kolejowego, który wchodził w nie, jakby w tunel. „Żelazny orzeł" ruszył ze swymi ludźmi do ataku. Łoskot na szynach stawał się coraz bardziej gwałtowny, pociąg nadchodził. Zacisnęły się szczęki, a oczy błysnęły podnieceniem. Dla żadnego z nich nie była to pierwsza walka, lecz mimo to drżały im nieco ręce, trzymające lufy karabinów.

Niespodziewany, świeży i miły zarazem powiew wiatru przeszedł ponad polem. Nic nie zakłócało wieczornego spokoju.

Wybuch i straszliwy krzyk. Lokomotywa wydała ostatni gwizd konania. Potem pociąg wyskoczył gwałtownie z szyn i upadł na bok jak sparaliżowany wąż. Jedynie koła obracały się w dalszym ciągu.

Powstańcy szybko zaprowadzili porządek wśród przerażonych pasażerów i oddzielili od nich mandżurskich strażników — Chińczyków z pochodzenia (podobnie jak i oni sami). We wnętrzu wagonów znaleźli piwo oraz inne prowianty, przeznaczone dla oddziałów japońskich, stacjonujących w Ping Chuan.

— Dzięki wam, bracia! Przyjmijcie wyrazy podziękowania i wielkiej naszej wdzięczności za dostarczenie nam do domu tylu pięknych karabinów!

Oficer badał jeńców bez przesadnej surowości, lecz z uprzejmą, a wypróbowaną ironią. Przy jego dłoni wisiał rewolwer. Strażnicy kolejowi, zieloni ze strachu i ze zmęczenia, uspakajali się powoli. Jeden z nich, bardziej śmiały, zawołał do „żelaznego orła":

— Komendancie! Znamy się już! Rozbrajacie mnie po raz drugi! Jeśli chcecie, bym wam przyniósł trzeci karabin, powinniście mnie uwolnić. Zlecenie zostanie wykonane natychmiast.

— Ślicznie! Przyjmuję obietnicę. Drodzy przyjaciele, przykro mi, że z mojego powodu ulegliście lekkiemu wstrząsowi, lecz, niestety, nie było innego wyjścia. Zostaniecie natychmiast uwolnieni.

Tylko dwaj oficerowie mandżurscy zostali odprowadzeni na bok i rozstrzelani.

W drodze powrotnej, w mglistych ciemnościach zapadającej nocy chłopcy powstańczego oddziału mieli po dwa karabiny. Jedynie „żelazny orzeł", ich dowódca, miał przy dłoni swój stary rewolwer.

tłum. Edward Martuszewski.

Kinematografia węgierska na nowej drodze



Guylda Hay, pisarz, dramaturg i scenarzysta węgierski

Po wojnie kinematografia węgierska przez długi czas walczyła z trudnościami organizacyjnymi, cały swój wysiłek skupiając na odbudowie zniszczeń. Większość ateliers i laboratoriów leżała w gruzach, realizatorzy i technicy filmowi rozpierzchli się po świecie lub też zginęli, perspektywy więc produkcji filmów w tych warunkach wyglądały żałośnie. Niewielkie grupy kapitalistów próbowały odbudować przemysł kinematograficzny, jednakże na przestrzeni kilku pierwszych lat powojennych nie osiągnęły żadnych rezultatów, zaabsorbowane wyłącznie kwestiami zysku. O wyprodukowanych w tym czasie filmach lepiej nie wspominać, gdyż poziom ich nie wykraczał ponad najniższą przeciętną.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy w roku ubiegłym kinematografia została upaństwowiona. Przed kilku miesiącami, w ramach dalszej przebudowy strukturalnej powołano do życia Krajowy Urząd Filmowy, jako najwyższą instancję organizacyjną oraz podległe mu trzy przedsiębiorstwa państwowe: produkcji filmów, eksploatacji i zarządu kinoteatrów. Do pierwszego włączono istniejące już wytwórnie i laboratoria.

Obecnie nowa produkcja węgierska posiada za sobą siedem filmów pełnometrażowych, z których pięć nadaje się do eksploatacji zagraniczną. Obok znanego dziś całemu światu filmu „Gdzieś w Europie" są to: „Oblężenie Bystrzycy", „Gorące pola", „Ogień" i „Strzęp ziemi".

„Gdzieś w Europie" opowiada o dziejach gromady bezdomnych dzieci, włóczących się po wojnie po gościńcach Europy, napadających i rabujących dla zdobycia żywności. Zamieszkują oni wreszcie w ruinach zamku, którego właściciela, starego muzyka traktują z początku jako wroga, lecz wkrótce przekonywują się o jego przyjaźni, doznają jego opieki i pomocy. Film odznacza się wysokimi walorami artystycznymi.

„Gdzieś w Europie" wkrótce zobaczymy na naszych ekranach.

„Gorące pola" — to film zrealizowany przez reżysera Imre Apati wg. głośnej powieści węgierskiej pt. „Jesienny wiatr" Z. Moricza. Główne role w tym filmie grają czołowi artyści węgierscy: K. Karady, M. Szakacs, S. Szabo, L. Foldenyi, G. Benko i in. Film demaskuje perwersję, snobizm, kłamliwą powierzchowność rządzącej warstwy społeczeństwa w okresie regencji Horthy'ego.

Twórcą scenariusza filmu „Strzęp ziemi" jest dziennikarz Sandor Dallos, który opracował go wg. powieści chłopskiego pisarza P. Szabo. Reżyseria — Ban Frygyssa. W rolach głównych występują: Agi Meszaros, młoda aktorka Teatru Narodowego i A. Szirtes. Akcja filmu rozgrywa się w r. 1930 i przedstawia walkę małorolnych chłopów z wyzyskującymi ich obszarnikami. Film kończy się sceną, gdy na celi skazanego za akcję przeciw ziemiaństwu chłopa zawieszona zostaje tabliczka z napisem głoszącym, że kara kończy się w r. 1945. Jak wiadomo, w tym właśnie roku przeprowadzono na Węgrzech reformę rolną i zlikwidowano obszarnictwo.

„Ogień" opracowany został wg. noweli węgierskiego dziennikarza Tibora Meraya. Scenariusz napisał znany pisarz i dramaturg Guyla Hay, który jest zarazem kierownikiem wydziału dramaturgicznego węgierskiej wytwórni filmowej. Reżyseria Imre Apati. W filmie występują znani aktorzy teatrów węgierskich: G. Reynay, L. Basthy, Z. Varkonyi, Klara Tolnay i in. Jest to historia wykrycia i unieszkodliwienia przez robotników wielkiego sabotażu gospodarczego.

„Oblężenie Bystrzycy" to film historyczno - kostiumowy reżyserii Martona Kelietiego wg. powieści Mikszatha Kalmana. Grają Ador Ajtay, Klara Tolnay i in.

Wymienione pozycje świadczą b. dodatnio o zakresie tematyki, postawie ideowej i ambicjach artystycznych nowej, odrodzonej kinematografii węgierskiej, z osiągnięciami i dorobkiem której publiczność będzie miała możność zapoznać się jeszcze w bież. sezonie. (z)

ROK SZOPENA

Po roku 1948 — jubileuszowym roku Mickiewicza — rok 1949 składa hołd pamięci i dziełu Fryderyka Szopena.

Organizatorzy roku szopenowskiego (specjalnie powołany komitet wykonawczy pod przewodnictwem ministra Kultury i Sztuki) opracowując plan działania wytyczyli sobie cel podwójny: uczczenie pamięci artysty i człowieka; upowszechnienie muzyki szopenowskiej, co zarazem oznacza upowszechnienie muzyki dobrej wśród najszerszych mas społeczeństwa. Program roku szopenowskiego, opracowany skrupulatnie i w najdrobniejszych szczegółach, pozwala się spodziewać, że ten ambitny cel zostanie osiągnięty.

Miejsce naczelne w imprezach przewidzianych na rok szopenowski zajmuje wykonanie dzieł wielkiego muzyka. Tu wymienić należy dwa wielkie cykle: koncerty historyczne i „żywe wydanie dzieł Szopena". Koncerty historyczne pomyślane z wielkim pietyzmem, będą jak gdyby odtworzeniem koncertów, które dawał Szopen w rozmaitych okresach swojego życia, z zachowaniem programu wykonywanej muzyki i dat. I tak koncert który usłyszymy 8 lutego 1949, będzie reminiscencją koncertu granego przez 8-letniego Szopena w Warszawie; 17 marca 1830 Fryderyk gra koncert F-moll i fantazję op. 13 w warszawskim konserwatorium; 1835 i 1841 — koncerty w Paryżu; 1848 — w Londynie; 1829 — w Wiedniu. Wszystkie te koncerty, wierne koncertom oryginalnym nie tylko w układzie programu, ale i w akcesach zewnętrznych nadających im wartość szczególną, cenną i pamiątkową, zostaną wykonane w wiek prawie później, tegoż dnia i o tej samej godzinie, z tych samych miast i sal, gdzie grywał niegdyś Fryderyk Szopen.

Cykl drugi — „żywe wydanie dzieł Szopena", obejmie w 13 koncertach (11 recitali i 2 koncerty symfoniczne) wszystkie utwory Szopena. Celem tego cyklu jest zapoznanie szerokiego ogółu z całokształtem szopenowskiej spuścizny. Wykonanie tego zadania znakomicie ułatwi radio, które transmitować będzie koncerty na cały kraj.

Niezależnie od „żywego wydania" przewidziane są koncerty symfoniczne i recitale z udziałem pianistów polskich i obcych, oraz mający już w świecie swoją tradycję i sławę, międzynarodowy konkurs pianistów (czwarty z kolei), w którym uczestniczyć będzie około 120 wykonawców różnych narodowości. O nagrodach i kolejności zajmowanych miejsc zadecyduje międzynarodowe jury złożone z 30 najwybitniejszych szopenistów naszej doby. Z ramienia Polski w konkursie weźmie udział 10 pianistów wyeliminowanych na konkursie krajowym (sierpień 1948) w Warszawie. Pianiści ci w okresie przygotowawczym tj. przez 12 miesięcy otrzymują stypendia państwowe w wysokości 25 tys. zł. miesięcznie, dzięki czemu mogą się całkowicie poświęcić pracy; pozostają pod opieką specjalnej komisji pedagogicznej, złożonej z 7 najwybitniejszych pianistów polskich.

Akcja upowszechnienia muzyki Szopena pomyślana jest bardzo szeroko; w zakładach pracy i po wsiach odbędzie się około 1000 koncertów w wykonaniu fachowych zespołów, w skład których, obok pianistów, akompaniatorów i wokalistów, wejdą prelegenci poprzedzający wykładem o charakterze popularyzacyjnym każdy występ; podobne koncerty (około 400) wykonane zostaną w szkołach całej Polski.

Jeśli główny akcent w programie Roku Szopenowskiego położono na wykonanie, w skali bardzo rozległej, dzieł Szopena, niemniej nie zaniedbano innych form uczczenia jego pamięci. Wielka wystawa pamiątek po Fryderyku Szopenie zostanie otwarta w lutym w Muzeum Narodowym. Wystawa ta, ukazująca Szopena od strony ludzkiej, codziennej i intymnej, wśród przedmiotów, którymi się posługiwał, bibelotów, drobnostek, których dotykała jego ręka, listów, które pisał, na tle Warszawy jego młodości, znajdzie się w maju 1949 w Paryżu, w czerwcu w Strassburgu, w lipcu w Londynie, w sierpniu zaś wróci do Warszawy.

W ramach akcji wydawniczej ukażą się wszystkie dzieła Fryderyka Szopena w 20 zeszytach, według autografów i pierwszych edycji, w opracowaniu Paderewskiego, Bronarskiego i Turczyńskiego (nakładem Polskiego Towarzystwa Muzycznego). O Szopenie: 3-tomowa monografia Hoesicka, prace Karola Szymanowskiego, Iwaszkiewicza, Mayznera, Lissy, nowe wydanie listów Szopena w opracowaniu i ze wstępem Jarosława Iwaszkiewicza; portrety Szopena; autografy; szopenologia.

Pomyślane są również konkursy: na utwór muzyczny ku czci Szopena; na jego pomnik w Warszawie; na plakat z okazji rocznicy.

W związku z Rokiem Szopenowskim bawiła w Polsce delegacja francuska, która w porozumieniu z Komitetem Polskim ustaliła program na Francję. Prócz wspomnianej już objazdowej wystawy pamiątek (na której pokazane będą i eksponaty francuskie), przewidziane są koncerty w całej Francji i Afryce Północnej, organizowane przez zespoły Les Jeunesses Musicales de France; festiwale szopenowskie w Paryżu i Strassburgu (w okresie wystawowym), koncerty historyczne, „żywe wydanie dzieł Szopena"; udział francuskich pianistów w międzynarodowym konkursie w Warszawie.

Rok Szopenowski rozpocznie koncert w Żelazowej Woli, 22 lutego 1949 — zamknie akademia i koncert w rocznicę śmierci, 17 października, 30 października, w dzień pogrzebu Szopena zostaną odprawione dwie msze żałobne w kościele Św. Krzyża w Warszawie i w kościele Madelaine w Paryżu. W obu kościołach zostanie wykonane Requiem Mozarta, to samo, którego przed stu laty słuchali zebrani w Madelaine przyjaciele Szopena przed odprowadzeniem jego zwłok na cmentarz Pére Lachaise. Jg.

Antoni Czechow

KAMELEON

Przez rynek idzie przodownik policji Oczumiełow, w nowym płaszczu z zawiniątkiem w ręku, za nim kroczy rudy posterunkowy, niosąc sito, po brzegi napełnione skonfiskowanym agrestem... Cicho naokoło... Na rynku ani żywej duszy. Rozwarte drzwi sklepów i szynków spoglądają na świat Boży, jak zgłodniałe paszcze, nawet żebraków nie ma koło nich.

— To ty będziesz kąsać, przeklęty! — słyszy nagle Oczumiełow. Trzymajcie go. Teraz nie wolno kąsać A...a!

Słychać skowyczenie psa. Oczumiełow ogląda się i widzi, że ze składu drzewa kupca Pieczugina, skacząc na trzech łapach i oglądając się, pędzi pies. Za nim goni człowiek w kretonowej, krochmalonej i rozpiętej kamizelce. Biegnie za nim, pochyla się ku przodowi, pada i łapie psa za tylne nogi. Znowu daje się słyszeć skowyczenie i okrzyki: — „Łapaj" — Ze sklepów wysuwają się zaspane twarze i wkrótce koło składu drzewa, jak wyrosły z pod ziemi, zbiera się tłum.

— Coś jakby nieporządek, Wasza Wielmożność — mówi posterunkowy. Oczumiełow robi pół obrotu w lewo i kieruje się w stronę tłumu. Widzi, że u samych wrót składu stoi wyżej wspomniany człowiek w rozpiętej kamizelce i podniósłszy do góry prawą rękę, pokazuje tłumowi skrwawiony palec. Na jego wpółpijanej twarzy jakby kto wypisał: — „Już ja cię obronię, szelmo!" — a sam palec wygląda jak sztandar zwycięstwa. W człowieku tym Oczumiełow poznaje jubilera Chriukina. W środku tłumu, rozkraczywszy przednie nogi i drżąc na całym ciele, siedzi na ziemi sprawca skandalu, biały, młody chart z zaostrzoną mordą i żółtą plamą na plecach. Jego łzawiące się oczy wyrażają ból i przerażenie.

— Z jakiej przyczyny to wszystko — zapytuje Oczumiełow wciskając się w tłum. Co wy tu robicie? Po co ten palec? Kto krzyczał?

— Idę sobie, Wasza Wysokość, nikogo nie zaczepiam... zaczyna Chriukin, kaszląc w kułak — z Mitriem Mitryczem wedle drzewa, a wtem nagle, ten podlec, ni stąd, ni zowąd, cap za palec... Jestem za przeproszeniem człowiek pracujący... Robotę mam drobną. Niech mi teraz zapłacą, bo ja tym palcem może przez tydzień nie będę mógł ruszać...

Tego w prawie nie ma, żeby znosić od byle stworzenia... Jeżeli każdy będzie kąsał, to lepiej nie żyć na świecie.

— Hm!... Dobrze... — mówi Oczumiełow, surowo kaszląc i marszcząc brwi. Dobrze... Czyj to pies? Ja tego nie daruję. Ja wam pokażę, co to znaczy tak rozpuszczać psy! Czas nareszcie zwrócić uwagę tym, kórzy nie chcą się stosować do przepisów. Jak na niego łajdaka, karę nałożę, to zobaczy co znaczy pies i inny przybłędny zwierz. Ja go nauczę!... Jełdyrin — zwraca się przodownik do posterunkowego — dowiedz się, czyj to pies i pisz protokół. A psa trzeba zgładzić! Bezzwłocznie Na pewno wściekły... Czyj to pies, pytam się?

— To, zdaje się generała Żygałowa — mówi ktoś z tłumu.

— Generała Żygałowa. Hm... Jełdyrin, zdejm ze mnie palto... Strasznie gorąco. Zapewne na deszcz. Tego tylko nie rozumiem jak ten pies mógł ciebie ugryźć. — Zwraca się Oczumiełow do Chriukina. Czyż on może dosięgnąć do palca. On jest mały, a z ciebie — ot taki drab. Prawdopodobnie skaleczyłeś sobie palec o gwóźdź, a potem przyszła ci myśl do głowy, żeby zarobić na tym interesie. Cwany jesteś! Znam was, czorty jedne!

— On go, proszę Waszej Wysokości, papierosem w mordę dla żartu, a ten nie głupi — cap go... Niemądry człowiek Wasza Wysokość.

— Łżesz jednooki! Nie widziałeś, więc czego łżesz. Jego Wysokość człowiek uczony i pojmuje kiedy kto kłamie, a kiedy kto wedle sumienia jak przed Panem Bogiem... A jeżeli kłamię, to niech sędzia grodzki rozstrzygnie. U niego w prawie jest napisane... Teraz wszyscy są równi... Ja też mam brata żandarma, jeżeli chcecie wiedzieć.

— Nie sprzeciwiać się.

— Nie, to nie generalski — rzekł poważnie posterunkowy. — U generała takich nie ma. On trzyma tylko wyżły.

— Wiesz na pewno.

— Na pewno Wasza Wysokość.

— Ja sam też wiem. Generał ma psy drogie, rasowe, a to diabli wiedzą, co takiego. Ani sierści, ani wyglądu... słowem paskudztwo... I takiego psa trzymać. Gdzie rozum. Gdyby się trafił taki pies w Petersburgu albo w Moskwie, to wiecie, coby było. Tamby się nie liczyli z prawem, lecz w jednej chwili — zgiń. Ty, Chriukinie, ucierpiałeś i sprawy tak nie zostawiaj... Trzeba pokazać! Czas...

— A może i generalski rozmyślał głośno posterunkowy. — Na mordzie nie napisane... Onegdaj widziałem taką psinę u niego na podwórku.

— Rozumie się, że generalski! — mówi ktoś z tłumu.

—Hm!... Włóżno mi palto, Jełdyrin... Wiatr skądciś powiał... Chłodno... Odprowadzisz go do generała i spytasz czy to nie jego pies. Powiesz, że ja go znalazłem i przysyłam... Powiedz też, żeby go na ulicę nie wypuszczali! Może to drogi pies, a jeżeli mu każda świnia będzie papierosem tykać mordę, to nietrudno go zmarnować. Pies, to delikatne stworzenie... A ty durniu, opuść rękę! Nie masz co swojego głupiego palca wystawiać na pokaz! Sam jesteś sobie winien.

— Oto idzie kucharz generała, jego się spytamy... Hej, Prochorze! Chodźno tu! Spójrz na psa... To wasz?

— Też wymyślił! Takich u nas nigdy nie było.

— Nie ma się co i pytać — mówi Oczumiełow. — To włóczęga! Co tu dużo gadać... Jeżeli powiedziałem, że włóczęga to włóczęga... — Zabić — zabić i koniec.

— To nie nasz — ciągnie dalej Prochor. — Ten należy do brata generała, co do nas przyjechał. Nasz nie jest amatorem chartów. Co innego jego brat.

— Czyż brat generała przyjechał? Włodzimierz Iwanczyn? — zapytuje Oczumiełow — i całą jego twarz opromienia słodki uśmiech. — Masz tobie! A ja nic nie wiedziałem. Przyjechał w gościnę?

— W gościnę.

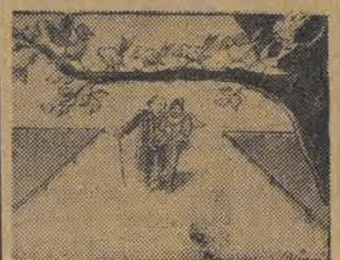
— Ach, mój Boże... Stęsknił się za bratem... A ja nic nie wiedziałem. Więc to jego piesek. Bardzo mnie cieszy... Weź go... Piesek niczego... Rezolutny taki... Cap tego draba za palec... Cha! cha! cha!... No, czemu drżysz. Rrr... rrr... Złości się, szelma... Delikacik.

Prochor woła psa i odchodzi z nim od składu... Tłum śmieje się z Chriukina.

— Jeszcze się do ciebie dobiorę — grozi mu Oczumiełow i owinąwszy się w płaszcz, na nowo rozpoczyna wędrówkę po rynku.



Ostatni trening mistrza łyżwiarskiego przed końcem sezonu.



Wróble: uwaga chłopcy! Nareszcie ktoś idzie bez kapelusza.

STANISŁAW JERZY LEC

O CZŁOWIEKU

Spytano szefa lagru na sądowej sali:
„Czegoście żywcem ludzi do grobu rzucali?"
A ten skruszony rzucił przed sędziowską togę:
„Bo ja człowieka zabić nie umiem, nie mogę!"

ZABAWA PLAGIATORA

Siedzę sobie czasem w bibliotecznej ciszy
I czytam swoje wiersze nim je sam napiszę.

O PROFILU POETY

Jaki profil poety? Przeczytaj poema.
Usta słodkie, nos świetny, ale czoła nie ma.

O FRASZCE

Jeśli kogoś fraszką raz ugodzę celnie,
To go w pół zabiję, w pół unieśmiertelnię.

Amerykańska matematyka



Przekreślić jedną liczbę



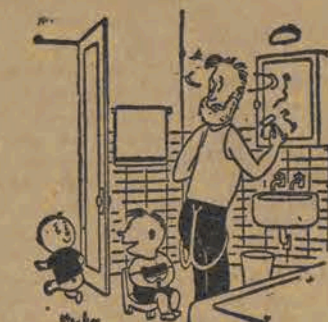
Potem jeszcze kilka



I powstaje ogólna suma naszej pomocy dla Europy.



Nareszcie cywilizowany kraj na horyzoncie.



Idź baw się Jasiu, zawołam cię kiedy ojciec się zatnie.



Sztych szkoły Holenderskiej.



Maskarada po amerykańsku.

ŚW.ATOPEŁK KARPIŃSKI

O ŁGARZU

Kiedy był małym dzieckiem, mówiono, że ma nadzwyczajną fantazję.

— Dlaczego nie byłeś w szkole? — spytali kiedyś rodzice widząc, że malec o dziewiątej rano wrócił do domu.

— Szkółka się spaliła — odparło dziecko patrząc w podłogę.

— Kiedy? Co ty wygadujesz?

— A spaliła się. Zaraz po pierwszej lekcji i teraz nie ma już szkółki. Jutro mogę wstać o dziesiątej rano.

Przerażeni rodzice telefonują do szkoły i okazuje się, że nic się nie stało.

— Znowu kłamiesz! Dzwoniliśmy do szkoły i lekcje odbywają się normalnie.

— To widocznie szkółkę już odbudowali...

Takie kłamstwa uchodziły póki nosił krótkie spodenki i miewał stale zatargi pomiędzy własnym czołem a kantem każdego spotkanego stołu.

Gdy urósł już i stał się dorosłym młodzieńcem, fantazje jego dokoła każdego faktu krystalizowały niesamowite bzdury.

Raz, naprzykład, spotkał w tramwaju żonę swego przyjaciela. Stała na przedniej platformie z oczami skromnie utkwionymi w podłogę. Była wyraźnie czymś zmartwiona.

— Dokąd Pani jedzie?

— Do kina.

Po chwili spotkał jej męża. Facet był bardzo smutny i wyglądał jak błędny.

— Dlaczego jesteś taki smutny?

— Ach! Kłopoty.

— Widziałem przed chwilą twoją żonę. Taka roześmiana.

— Tak? Jechała pewnie tramwajem? Miała być w kinie...

— Nie. Szła z jakimś przystojnym młodym człowiekiem. Skręcili w Aleje Róż.

— Nie może być?

— Ależ zapewniam cię.

Przyjaciel pożegnał go prędko. Spotkali się znowu po paru miesiącach. Nasz łgarz spostrzegł, że jego przyjaciel jest roześmiany, dobrze wygląda i sprawia wrażenie człowieka szczęśliwego.

— Dlaczego jesteś taki zadowolony?

— Dzięki tobie.

— Jakżeż?

— Ostatnio, kiedy przypadkowo spotkaliśmy się na ulicy, otworzyłeś mi oczy na pewne sprawy. Wyobraź sobie, że zacząłem baczniej obserwować postępowanie mojej żony, no i dziś jesteśmy po rozwodzie. Czuję się świetnie i jestem ci bardzo wdzięczny.

— Jak to, więc to była prawda? — spytał zdziwiony blagier.

— Najoczywistsza. Sprawdziłem. Zresztą żona w krzyżowym ogniu pytań przyznała mi się do wszystkiego. Wykazała nawet dużą skruchę. Ale dlaczego ty się śmiejesz? I w ogóle dlaczego pytasz się, czy to była prawda. Przecież twierdziłeś, że sam to widziałeś.

Tak, ale ja tylko żartowałem.

Przyjaciel spurpurowiał, a potem zrobił się blady jak ściana. Łgarz speszył się bardzo i zaczął wyjaśniać niepewnym głosem.

— Przecież wyszło ci to na dobre.

Wtedy siarczysty policzek przerwał dalszą dyskusję.

Jak pracuje organizacja partyjna PZPR

przy Centrali Mięsnej w Łodzi

Sprawa ta musiała nas zainteresować mniej więcej miesiąc temu, gdy wyłoniły się trudności w zaopatrzeniu rynku łódzkiego w mięso i produkty mięsne. Co w owym okresie robiła omawiana organizacja partyjna i w jakim stopniu wpływała na usprawnienie pracy Centrali Mięsnej, od której przecież w niemałym stopniu zależało usunięcie tych trudności?

Ale jeszcze bardziej sprawa ta interesuje nas obecnie — to jest po doniosłej uchwale Rady Ministrów, z dnia 28 ub. m. w sprawie podniesienia produkcji hodowlanej i po uchwale Komitetu Centralnego PZPR, która „zobowiązuje wszystkie ogniwa i organizacje partyjne do aktywnego udziału w tej akcji".

Uchwała KC mówi o obowiązkach wszystkich ogniw i organizacji partyjnych, a więc i takich, których codzienna normalna działalność nie jest powiązana bezpośrednio z zagadnieniami hodowli. Jest więc zupełnie jasne, że **specjalne obowiązki i specjalnie ważną oraz wielką rolę mają do spełnienia organizacje partyjne na terenie zakładów i instytucji bezpośrednio związanych z akcją hodowlaną.**

Do takich właśnie należy organizacja partyjna przy Centrali Mięsnej i Wojewódzkiej Spółdzielni Zbytu Produktów Mięsnych. Krótka obserwacja pracy tej organizacji partyjnej i krótka nawet rozmowa z jej sekretarzem, tow. Sabacińskim, prowadzi nas do wniosku, że wspomnianej wielkiej i ważnej roli organizacja jeszcze nie spełnia, i nie całkowicie jeszcze ją sobie uświadamia.

W dotychczasowej działalności tej organizacji partyjnej nic nie wskazywało na to, że jest to organizacja przy Centrali Mięsnej. Sprawami swego terenu, sprawami — że użyjemy analogii z zakresu pracy organizacji fabrycznej — produkcyjnymi dotychczas nie zajmowała się i swoją dotychczasową działalnością przypominała raczej koło terenowe, niż organizację przy zakładzie pracy.

Projekt Statutu naszej partii, formułując zadania organizacji partyjnej tego typu stwierdza, że winny one „**pracować nad stałym doskonaleniem pracy aparatu administracyjnego, nad wznowieniem dyscypliny pracy, zwalczać biurokratyzm i nadużycia oraz sygnalizować wyższym władzom partyjnym niedomagania pracy swych instytucji**".

Jeżeli to sformułowanie przetłumaczyć na język praktyki organizacji przy Centrali Mięsnej, jeżeli uwzględnić fakty działalności Centrali Mięsnej w ciągu niewielu dni od chwili wejścia w życie uchwały Rady Ministrów, to okazuje się, że omawiana organizacja partyjna ma na swoim terenie dużo, bardzo dużo do zrobienia.

Kilka zaledwie dni trwa skup żywca przez Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, a już się okazało, że w aparacie Centrali Mięsnej istnieją poważne niedomagania. Oto w dzień spędu żywca w Rawie Mazowieckiej, w kasie Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej zabrakło pieniędzy na wypłacenie chłopom za dostarczone sztuki żywca. Zabrakło, bo nie przekazała pieniędzy na czas Centrala Mięsna w Łodzi. Podobny wypadek wydarzył się w Lututowie.

W obu wypadkach chłopi musieli długo czekać na wypłatę należnych im pieniędzy i oba wypadki mogą być wykorzystywane przez wroga klasowego do zdyskredytowania tej ważnej akcji w skali państwowej.

A organizacja partyjna przy Centrali Mięsnej? Organizacja partyjna o tych wypadkach nie wiedziała. Łatwo z tego przykładu wyciągnąć naukę: **organizacja partyjna musi na przyszłość być dobrze poinformowana o wszystkim, co w jej instytucji się dzieje i musi dokładnie kontrolować, czy Centrala Mięsna robi wszystko, by Spółdzielnie Gminne mogły należycie wywiązywać się ze swoich zadań w skupie żywca.**

Centrala dotychczas nie spopularyzowała wśród producentów uchwały Rady Ministrów. W punkach spędu są wywieszone tylko nowe cenniki na żywiec, a chłop niejednokrotnie nie wie o tym, że ceny te zostały uchwalone przez Rząd i nie wie nic o całej akcji Rządu w dziedzinie pomocy hodowcom, nie wie nic o kontraktacji, o zaliczkach, ulgach i premiach.

Zdawałoby się, że nic prostszego, niż wydrukować odpowiednią ilość egzemplarzy uchwały i rozprowadzić je na wsi. To dotychczas nie zostało zrobione i uchwała dotychczas nie została spopularyzowana. Organizacja partyjna przy Centrali Mięsnej musi i w tej dziedzinie wywrzeć wpływ na kierownictwo, by ten poważny brak został jak najszybciej usunięty.

Organizacja partyjna musi pilnie śledzić za właściwym doborem ludzi, bezpośrednio wykonywujących poszczególne zadania uchwały: agentów skupu, delegatów powiatowych itd.

Organizacja partyjna winna — zgodnie z uchwałą KC — nawiązać jak najbardziej rzeczową i przyjazną współpracę z członkami Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Łudowego, zatrudnionymi w Centrali Mięsnej, współpracę, która znakomicie ułatwi realizację zadań, wytyczonych przez uchwały Rady Ministrów.

Jest rzeczą jasną, że w miarę rozwoju akcji hodowlanej rola i zadania organizacji partyjnej przy Centrali Mięsnej z dnia na dzień stawać się będą coraz bardziej doniosłe. Wynika z tego, że **organizacja ta winna już teraz tą swoją rolę dokładnie sobie uświadomić i przystąpić do jej wykonania.**

Uważamy też za wskazane zwrócić uwagę Komitetu Dzielnicowego Dzielnicy Górnej-Prawej na konieczność jak najszybszego zainteresowania się i zaopiekowania pracą tej tak ważnej w chwili obecnej organizacji partyjnej.

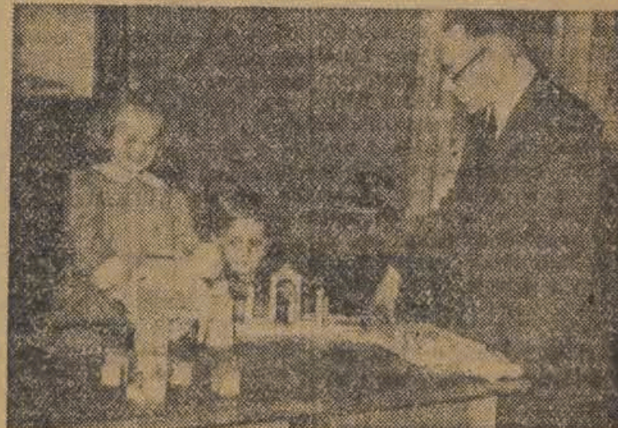
A. Perłowski

Państwowy Instytut Higieny Psychicznej



Przy ulicy Jaracza 8 w Łodzi mieści się Państwowy Instytut Higieny Psychicznej.

Zatroskane matki przyprowadzają tu dzieci cofnięte w rozwoju, dzieci o złych skłonnościach, nerwowe, zaniedbane moralnie. 8 psychologów — 2-lekarzy konsultantów — 1 internista — badają dzieci — przepisując nietylko lekarstwa — ale udzielając również rad co do wychowania, leczenia i t. d.



Przy badaniu dzieci stosuje się najnowocześniejsze metody. Uważna obserwacja dzieci np. przy zabawie — pozwala wykryć wiele urazów psychicznych, wad charakteru a nawet obciążeń dziedzicznych które w porę leczone — dają społeczeństwu zdrowych ludzi.



Dzieci — a także i dorośli — po zasięgnięciu porady w Instytucie — kierowane są często do właściwego leczenia u lekarzy specjalistów.

Przez salę Instytutu Higieny Psychicznej przeszło już tysiące dzieci i dorosłych — stając się po odpowiednim leczeniu pełnowartościowymi członkami społeczeństwa.

Chlubna karta prac kolejarzy łódzkich

Osiągnięcia we wszystkich dziedzinach służby DOKP Łódź

Wkład pracy kolejarza łódzkiego w odbudowę i rozwój kolejnictwa w roku ubiegłym jest poważny i to we wszystkich dziedzinach służby DOKP-Łódź. Najdobitniej ilustrują to cyfry.

Uruchomiono nowy odcinek Drzewica — Radom linii kolejowej Tomasz Maz. — Radom, długości 53 km., ponadto oddano do użytku trzy nowe stacje, 20 przystanków osobowych.

Osiągnięto znaczną poprawę bezpieczeństwa ruchu przez systematyczne szkolenie personelu, przebudowę i odbudowę urządzeń bezpieczeństwa i torów.

W pracy służby mechanicznej zmniejszyła się ogromnie norma zużycia węgla na parowozy. Oszczędności przekraczają wielomilionowe sumy.

W ramach robót inwestycyjnych najpoważniejszym sukcesem pracowników służby drogowej było przedterminowe ukończenie budowy nowej linii kolejowej **Tomaszów Maz. — Radom**, na odcinku Drzewica — Radom. Ponadto przeprowadzono szereg robót torowych na innych stacjach. Całkowicie lub częściowo odbudowano dworce i inne obiekty kolejowe w następujących miejscowościach: Studnicko, Stradom, Ciechocinek, Ostrów Wkp., Karsznice, Końskie. W zakresie robót remontowo-budowlanych wykonano gruntowną naprawę w 247 budynkach. Z poważniejszych inwestycji wymienić jeszcze należy gruntowny remont warsztatów i parowozowni na st. Łódź Kal., w Piotrkowie Tryb. i Skalmierzycach. Odremontowano również bloki mieszkalne dla pracowników kolejowych w osiedlu Stoki Górne oraz sanatorium kolejowe w Aleksandrowie Kujawskim.

Odbudowano 8 mostów o łącznej długości 178,70 m. Na odcinku robót nawierzchniowych wymieniono 187,153 km. szyn, 383,012 sztuk podkładów i 127 sztuk rozjazdów.

Dokonana budowa i odbudowa urządzeń zabezpieczenia ruchu pociągów i teletechnicznych wzmacnia gwarancję bezpieczeństwa ruchu pociągów oraz ciągłość i zwiększenie wydajności pracy innych służb.

Przeprowadzono szereg robót instalacyjnych z zakresu urządzeń silnych prądów i urządzeń teletechnicznych. Wykonano budowę i przebudowę urządzeń bezpieczeństwa ruchu pociągów.

W roku ubiegłym przewieziono 15.962.565 pasażerów. Odprawiono i przyjęto przesyłek 13.617.801 ton.

Wysiłek służby zasobów zwrócony był w kierunku zaopatrzenia jednostek służbowych całego okręgu łódzkiego w niezbędne materiały i inwentarz użytkowy do eksploatacji PKP. Wartość zakupionych materiałów i inwentarza w 1948 r. wynosiła 6.421,392.000 złotych.

Mimo dużych trudności na jakie napotykała służba zasobów, plan pracy został wykonany w 100 proc.

Wydział socjalny DOKP — Łódź, może poszczycić się również poważnymi osiągnięciami.

W roku 1948 na 100.000 pracowników kolejowych i ich rodzin oraz emerytów uprawnionych do kolejowej opieki lekarskiej korzystało z porad lekarskich 21.635 osób, spośród których 15.799 osób poddanych było leczeniu ambulatoryjnemu, 6.071 skierowano do szpitali i 765 do sanatoriów i uzdrowisk.

Służba Ochrony Kolei w roku 1948 uległa reorganizacji i została włączona w ogólną administrację Dyrekcji.

W obronie mienia kolejowego i państwowego ujęto cały szereg sprawców kradzieży, ujawniono przestępców różnego rodzaju, których przekazano do dyspozycji odpowiednim władzom.

Tak poważny dorobek świadczy o tym, że kolejarze łódzcy, mimo częstokroć trudnych warunków, zdobyli się na maksimum wysiłku, by sprostać zadaniu.

Dobrze pojęta idea współzawodnictwa pracy indywidualnego i zespołowego, racjonalizacja pracy, czyn kongresowy, regularność ruchu, dochodząca do 98,3 proc. wskazują na to, że kadry kolejarzy łódzkich cechuje entuzjazm pracy. (m. z.)

44 włókniarzy wyjedzie

zagranicę na wczasy

Związek Zawodowy otrzymał w tym roku w ramach akcji wymiany wczasowej przeszło 100 miejsc w miejscowościach wypoczynkowych na Węgrzech, w Czechosłowacji i Bułgarii. Z wczasów w tych pięknych miejscowościach skorzystają ci włókniarze-wielowarsztatowcy, którzy zdobyli zaszczytny tytuł przodowników pracy.

Został już opracowany specjalny rozdzielnik, według którego przyznano dla włókniarzy łódzkich 43 miejsca. Z tego dla bawełny 22, dziewniarstwa 7, wełny 9 i jedw.-gal. 5. Skierowania wydawać będzie Zarząd Główny Związku na wniosek poszczególnych Rad Zakładowych

Co się stało z proszkiem „Mewa"

Magazyny fabryczne przepełnione w sklepach ani na lekarstwo

Gospodynie, zaopatrujące się stale w proszek do prania „Mewa", od pewnego czasu napróżno szukają go w sklepach spółdzielczych i prywatnych. I szczerze są zmartwione, bo proszek ten był bardzo dobry do prania delikatnych jedwabnych rzeczy.

Co się stało, że artykuł ten tak nagle zniknął z półek sklepowych?

Na pewno fabryka „stanęła" — powie sobie jedna i druga gospodyni, kupując z konieczności „Henko" wyrabiane w Bydgoszczy.

Wbrew przypuszczeniom, fabryka proszku „Mewa" nie stanęła, mimo, że ma raz po raz niezależne od siebie przerwy w produkcji. Tym dziwniejszy jest więc fakt, że w handlu nie ma proszku „Mewa" ani na lekarstwo. Zagadka ta wyjaśnia się przy zwiedzaniu fabryki.

Oto magazyn fabryczny przy ul. Hipotecznej 6 dosłownie zawalony jest pod sufit pakami gotowego do sprzedaży produktu. Dziś zapasy te stanowią już 100 ton proszku wartości około 10 milionów złotych. „Zamrożony" kapitał, kłopot z konserwacją nagromadzonego towaru. Kto winien temu, że „Mewa" nie ma zapewnionego zbytu dla swej produkcji?

Kierownictwo fabryki pokazuje pismo, wysłane w tej sprawie z początkiem stycznia do Wojewódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, której podlega.

Dotychczas nie ma odpowiedzi.

„Zator" powstał od tego czasu, gdy w grudniu ubiegłego roku sklepy PSS, PCH i PDT którym proszku do prania dostarczała dotychczas Woj. Dyrekcja Przem. Miejscowego, zaczęły zaopatrywać się w ten towar w Centrali Chemicznej.

Nie spowodowało by to kłopotu, gdyby nie jednoczesne zastrzeżenie, że rozprowadzeniem towaru, wyprodukowanego przez fabryki chemiczne Przemysłu Miejscowego. Centrala Chemiczna zajmie się dopiero od 1 kwietnia br.

Do kwietnia jeszcze daleko, a „Mewa" została na ten czas bez odbiorców z pełnym magazynem towarów. Wojewódzka Dyrekcja wysłała wprawdzie w tej sprawie w końcu grudnia pismo do Departamentu Przemysłu Miejscowego, ale do dziś dnia czeka na odpowiedź, nie usiłując interweniować osobiście, albo szukać innych dróg wyjścia. Skończyło się na papierkowej robocie i „Mewa" czeka, napełniając wciąż swój magazyn. Od tygodnia zresztą i produkcja „utknęła" tu w miejscu — przysłano bowiem zły surowiec, który nie nadaje się do fabrykacji.

Fabryka potrzebuje miesięcznie 45 ton sody amoniakalnej. W styczniu otrzymała 12 ton dobrego surowca, potem 15 ton sody zabarwionej na różowo. Nie można przecież produkować różowego proszku. I znów poszło „pisemko" do Wojewódzkiej Dyrekcji i znów oczekiwanie na odpowiedź.

Tymczasem robotnicy wykonują prace zastępcze, wożą węgiel, kleją pudełka tekturowe. Załoga denerwuje się, że opóźnia się wykonanie planu. A dotychczas dobrze wywiązywała się ze swych obowiązków. Plan za ubiegły rok wykonała 25-go listopada, do końca roku wyprodukowała ponad plan jeszcze 70 ton proszku.

— Nasi ludzie są chętni do pracy, rozumieją jej wartość i znaczenie dla państwa. 50 proc. załogi — to partyjniacy — mówi sekretarz Komitetu Partyjnego, tow. Michaś. Najlepszym dowodem dobrych chęci pracowników „Mewy" jest fakt, że zorganizowali własnymi siłami współzawodnictwo indywidualne, oparte na punktowaniu, podczas gdy Dyrekcja Przemysłu Miejscowego do tej pory jeszcze nie opracowała norm produkcyjnych dla swych zakładów i nie wprowadziła współzawodnictwa zespołowego ani międzyoddziałowego. W „Mewie" sekcje organizacyjna, techniczno - ekonomiczna i wynikowa, wysunęły w grudniu do nagrody -12 robotników, którzy zebrali w ciągu miesiąca największą ilość punktów dodatnich. Pięciu z nich otrzymało premie z Wojewódzkiej Dyrekcji. Byli to tow. tow.: Józef Marciniak, Antoni Bień, Franciszek Lipczyński, Janina Sasiak i Marcjanna Kaczmarek.

Wojewódzka Dyrekcja Przemysłu Miejscowego bardzo zaniedbała podległą jej fabrykę. I to nie tylko jedną „Mewę". W województwie jest wiele zakładów, w których leży zmagazynowany towar wartości wielu milionów złotych. Z nowym rokiem nastąpiła w dyrekcji gruntowna reorganizacja, mianowano nowych dyrektorów, którzy winni naprawiać błędy swych poprzedników. Do tej pory nie zajęto się jeszcze sprawą „Mewy".

H. Sam.

Nowa era w dziejach Wi-Fa-My

Różne i nie najlepsze koleje przechodziła Wi-Fa-Ma od czasu swych narodzin jako samodzielnej fabryki, to znaczy od kwietnia 46 roku. Początki trwały tu stanowczo za długo, bo blisko 2 lata. Załoga zmieniała się jak pasażerowie w tramwaju, maszyny nie były należycie wykorzystane, planowanie mgliste, fachowcy nieodpowiednio rozstawieni. Podobnie działo się z jej kierownictwem: dyrektorzy zmieniali się częściej bodaj niż śrubki w maszynach a żaden jakoś nie mógł dopasować się do Wi-Fa-My, słaba też była organizacja partyjna i Rada Zakładowa.

Oczywiście, że wszystkie te dolegliwości zależały ściśle jedna od drugiej. Ogólny zwrot na lepsze mógł nastąpić jedynie po uzdrowieniu każdego z wymienionych chorych miejsc. Tak się też rzeczywiście stało.

Na odcinku partyjnym zwrot nastąpił już w 47 roku, gdy wraz z usamodzielnieniem się koła PPR (było ono do tego czasu częścią składową organizacji WIMY) sekretarzem jego został wieloletni działacz robotniczy, stary SDKP i L-owiec i KPP-owiec, tow. Ruta; w styczniu 48 roku znalazła Wi-Fa-Ma i swojego tak upragnionego dobrego dyrektora w osobie tow. Czajkowskiego, i w tymże 48 roku zaszła radykalna zmiana na odcinku Rady Zakładowej:

Jednym słowem 48 rok zapoczątkował nową erę w dziejach Wi-Fa-My.

W obszernej, czystej hali działu mechanicznego oglądamy wi-



Tow. Henryk Kordalewski

dome znaki tej ery. Oto rzędem ustawione prasy do włókien lnianych; resztki nie odebranego jeszcze przez przemysł lniany Czynu Przedkongresowego Wi-Fa-My. Pras tych wykonano tu do końca roku pokaźną liczbę, bo 53 sztuki ponad plan. Nieco z boku widnieją szeregi nowych solidnych przewijarek. One to stanowią właściwą chlubę załogi i dyrekcji, a przede wszystkim rodzonego ich ojca, tow. Peszkego. (kierownik montażowni).

— To też nasz Czyn Kongresowy — oznajmiają towarzysze z dumą.

Maszyny te sprowadzano dotychczas wyłącznie z zagranicy. Pierwszy krok w kierunku własnej produkcji zrobiła Wi-Fa-Ma w 47 roku, lecz wyniki były mniej niż skromne — zamiast zaplanowanych 24 przewijarek wyprodukowano tylko jedną — prototyp — który w dodatku wymagał jeszcze wielu poprawek. W 48 roku dokonała się na tym odcinku prawdziwa rewolucja. Nie tylko wyprodukowano zaplanowane tak jak i na rok 47 — 24 maszyny, lecz jeszcze dodatkowo 16 przewidzianych na rok 49.

Oczko w głowie Wi-Fa-My — to niewątpliwie tak zwany wałek wyciągowy do obrączniaków i wrzeciennic.

— Inni próbowali i guzik z tego wyszedł, a my robimy już tego całe kilometry — oznajmia z tryumfem przewodniczący Rady, tow. Wieniakowski.

Jest to rzeczywiście bardzo poważne osiągnięcie. Oczywiście sporo było z nimi zrazu kłopotu. Materiały do produkcji nie koniecznie „pasowały", a że i robota przy nich jest bardzo odpowiedzialna i żmudna, więc też niejeden robotnik rozpaczał i rwał włosy z głowy, gdy go kierownik postawił przy ryflarce.



Ob. Bolesław Peszke Tow. Kazimierz Pikała Tow. Maria Perek Tow. Stan Marusik

Ale tow. Kazimierz Pikała, dobry fachowiec i dobry partyjniak rozstrzygnął sprawę krótko: „Fabryki włókiennicze alarmują o wałki, Wi-Fa-Ma potrafi je robić, a więc robić je trzeba". Za przykładem tow. Pikały poszli wkrótce i inni jego koledzy. Poważne udoskonalenie w produkcji wprowadził również tow. Glik Zeliger.

Jak widzimy załoga Wi-Fa-My i jej odnowiony sztab kierowniczy to nie „rutyniarze" trzymający się kurczowo utartych, wygodnych szlaków. Przeciwnie — tu ciągle szuka się nowych dróg, szuka sposobów podniesienia i ulepszenia produkcji. Bo też ma Wi-Fa-Ma ludzi do tego zdolnych.

Wśród formierzy ręcznych prym trzymał dotychczas tow. **Stanisław Marusik**, przed miesiącem wysunięty na stanowisko kierownicze kalkulatora na odlewni. Miejsce jego zajął tow. Rutkowski, **Tow. Michał Trzeszczyński** to znów niedościgniony „as" na tak zwanej rdzeniarni, a młodziutka Maria Perek staje się jego coraz groźniejszą konkurentką. Dotrzymuje kroku starym „wyżeraczom", często nawet ich prześciga młody przodownik pracy, **tow. Henryk Kordalewski.** Zaś o lepsze z całą „brzydszą połową" rodzaju ludzkiego idzie tow. Zofia Maciejewska, która zaledwie półtora roku temu zetknęła się z fabryką a dopiero przed pół rokiem z frezerką. Wielu robotników zostało tu już wyciągniętych na kierownicze stanowiska oraz na pracowników umysłowych. W biurze kalkulacji naprzykład tokarze i ślusarze stanowią przytłaczającą większość personelu.

Walnie przydadzą się Wi-Fa-Mie te rosnące wciąż kadry fachowców. Wszakże fabryka ta zaczyna dopiero wypływać na wielkie wody. Dotychczas podstawę jej produkcji stanowiły rzeczej części zamienne, a w najbliższych latach — nie likwidując, lecz raczej rozszerzając produkcję części zamiennych, rozwinie się produkcja nowych polskich maszyn przędzalniczych.

Tyle powiedzieliśmy rzeczy dobrych o Wi-Fa-Mie, że mimo woli człowiek zadaje sobie pytanie: czyżby to była fabryka-ideał, bez żadnych usterek i niedociągnięć? Tak oczywiście nie jest. Poważnie tu naprzykład zmniejszono ilość wyprodukowanych braków, ale jeszcze nie ostatecznie. Odlewnia daje ich wciąż do 15 procent. Nie świetnie pracuje referat socjalny, pełniący równocześnie funkcję biura aprowizacji. Ma też swoje słabe strony i Rada Zakładowa pomimo, że jej przewodniczący, tow. Wieniakowski pracuje bardzo wiele i stara się by wszystko było jak najlepiej. Wydaje się nam, iż głównym grzechem



Tow. Zofia Maciejewska

Rady jest to, iż zajmuje się ona za bardzo sprawami wchodzącymi w zakres kompetencji administracji fabrycznej i dlatego nie ma po prostu czasu na swoje właściwe funkcje. Największą jednak udręką załogi Wi-Fa-My są trudności komunikacyjne.

Robotnicy skarżą się, że Widzew jest przez Dyrekcję Tramwajów po prostu upośledzony. Tramwaj „B" przychodzi tu za późno, a za wcześnie wieczorem znika, tak samo 14-ka. Jedynym prawie środkiem lokomocji zostaje wobec tego 10-ka. Za naszym pośrednictwem robotnicy proszą czynniki miarodajne, by przedłużyć trasę 9-ki do ulicy Szpitalnej oraz by przystosować czas kursowania „B" i 14-ki do czasu pracy w Wi-Fa-Mie, Niciarce i Widzewskiej Manufakturze. Zatrudnieni tu mieszkańcy odległych zakątków Chojen proszą ponadto, by umożliwiono im korzystanie z trzech przesiadek, to znaczy z autobusu na dwa tramwaje.

Mamy nadzieję, że Dyrekcja Tramwajów pomoże przezwyciężyć te nieskomplikowane trudności fabryce, która uporała się wszakże z o wiele poważniejszymi.

H. W.

W tę i z powrotem

W sklepach PSS-u wszystkiego wbród

„Nie wiem, jak w innych sklepach, ale w naszej Spółdzielni na Osiedlu jest wszystko" — stwierdza korpulentna obywatelka przy spotkaniu z sąsiadką przed sklepem.

„Jeśli jest w naszej, to czemu nie ma w innych" — zaczepnie odpowiada zagadnięta. — „Moja siostra mieszka na Rzgowskiej i też nie narzeka. I tak jest we wszystkich sklepach PSS-u".

„Ja też nic nie mówię, tylko, że ludzie tak straszyli, że nic dostać nie będzie można, a to wszystko takie gadanie na wiatr, żeby człowiekowi spokój odebrać. Bo to, widzi pani, mąż teraz więcej zarabia, to i zje się lepiej i dzieciom da się coś pożywniejszego. No, i można to zrobić bez specjalnego trudu, gdyż wszystko mamy na miejscu, a ciężko byłoby dźwigać zakupy z rynku albo z jakiegoś prywatnego sklepu w mieście."

Rzeczywiście — dobrze wypełniony koszyk, stojący u nogi i drugi, sznurkowy, zawieszony na ręku — mają „swoją" wagę.

„Pewnie, można jeszcze mieć różne pretensje. Na przykład, że często brak tu u nas pieczywa, szczególnie w dni przedświąteczne, a przecież kierownictwo sklepu posiada już doświadczenie i mogłoby się zorientować, ile czego przygotować dla swoich członków. Mamy tu także trudności z drzewem — czasem czeka się tygodniami na „podpałkę", a to już rzeczywiście trudno dźwigać z miasta. Myślę, że teraz, po nowych wyborach do Komitetów Sklepowych, wszystkie te braki będą usunięte" — zgadzają się obie sąsiadki.

Rozeszły się z jednakowym przeświadczeniem, że wszystkiego mamy pod dostatkiem, a zapasy — niech je robi Spółdzielnia. My będziemy kupować w miarę zapotrzebowania.

(Sak.)

Grube ryby czarnej giełdy w potrzasku

Afera La Roche'a i jego kompanów

Nielegalne transakcje ukarane grzywnami i obozem pracy

Raymond Daniel La Roche, przebywając na terenie Łodzi w okresie od lata 1947 r. do marca, 1948 r., zajmował poważne stanowisko w amerykańskim przedsiębiorstwie „Mopexas" i prowadził wystawny i rozrzutny tryb życia, czym wyrobił sobie opinię człowieka bogatego. Powołując się na znajomości w ambasadzie amerykańskiej — wzbudził zaufanie i przekonanie, że przy jego pomocy uda się dokonać zyskownych transakcji.

Ponieważ La Roche dla zachęty stawiał początkowo nadzwyczaj korzystne warunki, o zawarcie tych transakcji ubiegało się wiele osób.

Między innymi zawarli z nim transakcję: **Bogumił Kantor,** właściciel sklepu jubilerskiego w „Grand Hotelu", zam. Gdańska 46, który kilkakrotnie kupił od niego biżuterię, odsprzedając ją następnie z zyskiem, sięgającym w kilku wypadkach 300 proc. ceny kupna. Niezależnie od tego Kantor pożyczył La Roche'owi dwadzieścia złotych 20-dolarówek, pobierając za to lichwiarski procent. **Juliusz Turbowicz,** zam. Narutowicza 67 sprzedał La Roche'owi ponad 2000 dolarów w złocie i papierach. **Szmul Blajwajs,** zamieszkały Zawadzka 34, kupił od La Roche'a większą ilość dolarów, niezależnie od czego pośrednicząc między nim a innymi przy zawieraniu transakcji dewizowych. **Halina Chrząszczewska,** zam. Nawrot 14 wręczyła La Roche'owi do zamiany większą ilość dolarów, funtów, franków francuskich i belgijskich na ogólną sumę pięciu milionów złotych według cen czarnorynkowych. **Zygmunt Gąsowski,** zam. Narutowicza 75 zwrócił się do La Roche'a z zapytaniem, czy nie ma on pewnych informacji o mającej nastąpić wymianie banknotów USA. Po otrzymaniu od niego wiadomości, że taka wymiana jest przewidywana, Gąsowski sprzedał mu powyżej 2000 dolarów. Dr **Aleksander Libo,** zam. Daszyńskiego 6, wręczył La Roche'owi blisko 4000 dolarów na zakup zagranicą streptomycyny. **Tadeusz Ulanowski,** zam. Brzeska 8 zapoznał La Roche'a z **Danielem Radziejewskim,** zam. Zawadzka 54 który wręczył mu 1500 dolarów, za co La Roche przekazał do jednego z banków amerykańskich polecenie wypłacenia 2000 dolarów na wskazany przez Radziejewskiego adres. Niezależnie od tego Radziejewski pożyczył kilkakrotnie La Roche'owi dolary, pobierając wysokie odsetki. **Zenon Ładnowski,** zam. Narutowicza 79 pośredniczył z La Roche'em w zawarciu jednej transakcji dewizowej.

Wszystkie te transakcje zawierane były bez **zezwolenia Komisji Dewizowej,** i jako **nielegalne** zawierane były ustnie. Wszyscy oskarżeni za wyjątkiem Gąsowskiego, który przyznał się do winy, zaprzeczali wszystkiemu i dopiero konfrontacja z La Roche'm doprowadziła do ujawnienia faktycznego stanu rzeczy. Po rozpatrzeniu sprawy Komisja Specjalna ukarała ich następującymi karami.

Bogumił Kantor — sześć miesięcy obozu pracy przymusowej i grzywna w kwocie 5 milionów złotych. **Juliusz Turbowicz** — osiemnaście miesięcy obozu pracy, Szmul Blajwajs — osiemnaście miesięcy obozu pracy, Zygmunt Gąsowski — dwanaście miesięcy obozu pracy (okoliczność łagodząca przyznanie się do winy). Daniel Radziejewski — dwanaście miesięcy obozu pracy. Halina Chrząszczewska — dwanaście miesięcy obozu pracy, Aleksander Libo — sześć miesięcy obozu pracy. Tadeusz Ulanowski — trzy miesiące obozu i Zenon Ładnowski — trzy miesiące obozu.

W stosunku do La Roche'a dochodzenie trwa nadal.

Pierwsza paszteciarnia — bar PSS

Mając na uwadze potrzeby ludzi pracy, PPS w Łodzi otwiera w dn. 7 lutego rb. (poniedziałek) o godz. 10 *pierwszą społeczną paszteciarnię — bar* w lokalu przy ul. 6-go Sierpnia 1.

W paszteciarni — barze można otrzymać różne dania gorące i zakąski zimne; można je zabrać do domu, jak również spożyć na miejscu. Przewidziane jest wprowadzenie później różnego rodzaju potraw przygotowanych całkowicie do smażenia, pieczenia i gotowania. Ceny będą przystępne, odpowiadające cenom w restauracjach IV kategorii.

Nowy barak szpitalny

przy ul. Tramwajowej

W miejskim szpitalu skórno - wenerycznym przy ul. Tramwajowej 15 ukończone już zostały roboty budowlano-inwestycyjne, których koszt wyniósł około 3 miljn. zł. Za sumę tę wybudowano nowoczesny barak szpitalny na 40 łóżek, dla chorych na rozmaite choroby skórne — nie mające nic wspólnego z chorobami wenerycznymi.

Barak jest zaopatrzony w centralne ogrzewanie i wszelkiego rodzaju instalacje kanalizacyjne i wodociągowe. Został on zbudowany specjalnie w celu odseparowania chorych wenerycznie od tych, którzy cierpią na rozmaite schorzenia skóry. Na tym nowym oddziale szpitala umieszcza się również dzieci.

Kursy rysunkowe

w Zw. Zawodowych

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego komunikuje, że organizuje Kursy rysunku i papiero - plastyki dla pracowników przemysłu włókienniczego.

Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Kultury i Oświaty do dnia 15 lutego — Łódź, Sienkiewicza 13. pokój 31 — w godz. od 9—12-tej.

Z korespondencji naszych Czytelników

Machinacje bogacza wiejskiego

Szanowna Redakcjo!

Dnia 26. VI. 1948 r. złożyłem wniosek o przyznanie mi mieszkania w domu przy ul. Gdańskiej Nr 40. W mieszkaniu tym, składającym się z 4 pokoi i kuchni są zameldowani i mieszkają: Balcerkiewicz Natalia — posiadająca nakaz na jeden pokój oraz Józefa Pałka, opiekunka dwojga dzieci Tomasza Kuleszy, zajmująca bez nakazu 3 pokoje.

Tomasz Kulesza jest właścicielem 80-morgowego gospodarstwa (w tym 30 mórg samego ogrodu owocowego), w kolonii Zarębów, gm. Dobrzelin, koło Żychlina. Gospodarstwo to prowadzi sam i stale w nim przebywa, zajmując czteropokojowy domek. Do Łodzi przyjeżdża raz lub dwa w miesiącu, by odwiedzić dzieci.

Kiedy Kulesza dowiedział się, że złożyłem wniosek na wymienione mieszkanie, czym prędzej zameldował się w nim, otrzymując jednocześnie od swego kolegi — właściciela hurtowni owoców świadectwo zatrudnienia w jego przedsiębiorstwie. W tak błyskawiczny sposób kułacki wilk przybrał na się postać niewinnej owieczki.

Opisane powyżej fakty, sprawdzone i przedstawione Komisji Lokalowej nie trafiły do przekonania jej członkom. Wniosek mój został odrzucony.

Proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o zajęcie stanowiska w tej sprawie.

F. Mordzak

Na wokandzie

Proces potwornego konfidenta gestapo

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi w dniu 8. bm. stanie konfident, nie mający sobie równych. Wydał w ręce siepaczy niemieckich, ojca swego które go ścięto toporem.

Antoni Fronczek — tak bowiem potwór ten się nazywa, rozpoczął swoją karierę przestępczą w Łodzi w 1932 r. Już wtedy zasłynął jako arcyzdolny konfident V Brygady Wydziału Śledczego, kiedy to zdekonspirował szereg członków Komunistycznej Partii Polskiej.

Z chwilą wybuchu wojny zaciągnął się do gestapo. W 1941 r. wydał w ręce wroga dwie zakonspirowane organizacje polskie — POB (Polską Organizację Bojową) oraz drugą nie posiadającą wówczas jeszcze swojej nazwy, gdyż była w stadium organizowania. Powstawała z dawnych działaczy lewicowych. Do tej właśnie organizacji zbrodniczy syn został wprowadzony przez swojego ojca — Władysława Fronczka, członka KPP., który nie wiedział iż latorośl jego jest na usługach gestapo.

Z pierwszej wydanej grupy — 30 osób wyrokiem sądu niemieckiego zostało ściętych toporem. Z drugiej grupy ścięto toporem 7-iu, Wśród nich znajdował się ojciec potwora. Oto ich nazwiska: Antoni Wróbel, Bolesław Pastwiński, Władysław Fronczek (ojciec zbira), Leokadia Karbowiak, Stanisława Skorzewska, Zenon Sobczyński i Józef Zyber.

Na przestrzeni swojej przestępczej działalności renegat wydał w ręce gestapo paręset osób.

Rozprawa potrwa dwa dni: W komplecie orzekającym zasiądą: prezes Walewski — jako przewodniczący, prezes OKZZ — Widawski i ob. Durczowa, żona adwokata, który za swoje przekonania komunistyczne został skazany na śmierć

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 6 lutego 1949 r.

Dziś: Doroty i Tytusa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego 10-49
Miejski Komisariat M. O. 10-4
Straż Pożarna 10-72
Szpital św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie nocne ul Stalina 45, tel 10-04

DYŻURY LEKARZY

Jak podaje Ubezpieczalnia Społeczna w Piotrkowie, w dniu dzisiejszym, 6 lutego br. dyżur świąteczny dzienny pełni dr Stokowski Tadeusz, zam. przy ul. Słowackiego 20.

Rozdzielnia „Głosu - Piotrkowskiego“ ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

Z życia partii

W dniu dzisiejszym odbędą się w lokalach własnych o godz. 11-ej zebrania wyborcze delegatów na konferencję następujących kół: koła nauczycieli, koła przy Elektrowni, Urzędu Bezp. Publicznego i Huty Szklannej „Kara“..

Cały świat pracy Piotrkowa

w akcji pomocy wsiom powiatu piotrkowskiego

Pisaliśmy niedawno, że robotnicy firmy „Lubert“ objęli szefostwo nad gminą Woźniki i zorganizowali dla tamtejszych mało i średniorolnych chłopów pomoc przystępując do naprawy narzędzi i maszyn rolniczych. Inicjatywę tę podchwycili robotnicy innych fabryk piotrkowskich — a mianowicie pracownicy huty „Hortensja“ postanowili opiekować się wsią Łękińsko w gminie Kleszczów. Wyznaczeni zostali dwaj pracownicy Kittel i Grzejda, których obowiązkiem będzie pojechać do tej wioski, zbadać sytuację tamtejszych chłopów i zorientować się w ich potrzebach. Gdy zostanie to dokonane, ekipa robotników z huty szklanej wyruszy w teren z konkretnym planem pracy i z potrzebnymi narzędziami.

Podobną inicjatywę wykazali pracownicy kolejowi. Objęli oni patronat nad ośrodkiem maszynowym w gminie Bełchatówek. Jako pierwsi pojadą tam towarzysze Lewandowski i Ziółkowski, których zadaniem będzie nawiązanie stosunków z tamtejszymi chłopami.

Nie pozostali w tyle pracownicy huty „Kara“. Postanowili zaopiekować się wsią Bujny Szlacheckie. Tow. Płocek i Augustyniak w najbliższych dniach wybierają się tam jako przedstawiciele załogi huty „Kara“ dla nawiązania stosunków z tamtejszą ludnością. Podobną inicjatywę wykazali również pracownicy firmy „Korab“ oraz pracownicy Zakładów Drzewnych na Bugaju i Fabryki Sklejek. Na wszystkich tych zakładach organizuje się już ekipy fachowców, którzy w najbliższych dniach wyruszą w teren niosąc pomoc i radę mało i średnio rolnym chłopom powiatu piotrkowskiego.

Pomoc ta nie będzie się ograniczać jedynie do pomocy technicznej. Robotnicy postanowili bowiem nawiązać ściślejsze niż dotąd więzy przyjaźni z mieszkańcami wsi.

Monografia miasta Piotrkowa

winna być wydana przy pomocy Zarządu Miejskiego

W gmachu Gimnazjum im Bolesława Chrobrego w Piotrkowie odbyło się walne zebranie piotrkowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Między innymi dokonano wyboru nowego Zarządu oraz omówiono wielę aktualnych spraw.

W związku z projektem wydania Monografii Piotrkowa ob. Kłopotowski proponował zwrócić się do Zarządu Miejskiego w Piotrkowie o wyasygnowanie odpowiedniej na ten cel sumy. Jak nas informuje przewodnicząca sekcji wydawniczej ob. Miarczyńska, Monografia Miasta Piotrkowa i Okolic opracowana przez zmarłego ob. Witanowskiego, znajduje się w rękach spadkobierców i dostęp do niej jest utrudniony. Obecnie cały materiał przed wydaniem powinien być przejrzany przez osoby kompetentne i fachowe. Zrealizowanie tego projektu wymaga olbrzymiego nakładu pracy i pieniędzy.

W dalszym punkcie porządku dziennego walne zebranie zatwierdziło preliminarz budżetowy piotrkowskiego oddziału P.T.K. na rok 1949, zamykający się po stronie wpływów i wydatków sumą zł 387.073 złotych oraz preliminarz budżetowy Muzeum Ziemi Piotrkowsk., opiewający na sumę zł. 733 tysięcy. Postanowiono również w razie nieotrzymania subwencji od Zarządu Głównego zmniejszyć wydatki personalne.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu, który przedstawia się następująco: Przewodniczącym został wybrany jednogłośnie prof. Hibner, członkami zostali ob. ob. Kłopotowski Bogdan, Nowakowski Tadeusz, Rutkowska Józefa, Szklennik Napoleon, Misiarski Tadeusz, Wolnicki Wacław, Strychalski Mieczysław oraz Rogalski Henryk.

Kłopoty finansowe ZKS „Korab“

Związkowy Klub Sportowy Metalowców „Korab“ znajduje się w opłakanym stanie finansowym. Otrzymywane dotychczas dotacje nie wystarczają na zakup koniecznego sprzętu sportowego. Na skutek tego poszczególne sekcje nie mogą prowadzić normalnej pracy. W sekcji bokserskiej koniecznym było by zaangażowanie trenera, który by nieźle zapowiadjących się bokserów „Korabia“ zapoznał z racjonalnymi metodami treningu. Obecnie zbliża się sezon wiosenny, czas już więc pomyśleć o uzupełnieniu sprzętu piłkarskiego. Drużyna piłkarska „Korabia“ zajęła w ubiegłym sezonie pierwsze miejsce w klasie „C“. Gdyby zaopatrzyć ją we właściwy sprzęt, w nowym sezonie mogłaby zaawansować do klasy „B“.

Klub „Korab“ jest właściwie nie tylko klubem fabrycznym, ale klubem metalowców i należeć do niego winna młodzież zatrudniona w przemyśle metalowym na terenie Piotrkowa. Dotyczy to szczególnie młodzieży firmy „Bracia Lubert“. Przystąpienie tej młodzieży do klubu „Korab“ wzmocniło by jego szeregi. ponadto dałoby sposobność nie zaawansowanym dotychczas pracownikom firmy „Lubert“ zapoznania się ze sportem.

Wędrówka po województwie

KUTNO

Pracownicy PSS w Kutnie postanowili przystąpić do współzawodnictwa pracy. Na ogólnym zebraniu wyłoniono komitet, który przystąpił do opracowania zasad punktowania. Wyróżniający się przodownicy pracy będą premiowani.

RADOMSKO

Zainicjowane w okresie przedkongresowym współzawodnictwo na terenie szkół rozwija się dalej. Udział w nim bierze młodzież, nauczycielstwo i koła rodziców. Władze szkolne pow. radomszczańskiego wezwały do podobnej akcji pow. wieluński.

TOMASZÓW

Współzawodnictwo, prowadzone przez pracowników elektrowni w Tomaszowie i Piotrkowie, zakończyło się zwycięstwem pracowników Elektrowni Tomaszowskiej. W wyniku współzawodnictwa znacznemu usprawnieniu uległy prace brygad monterskich oraz inkasentów.

OPOCZNO

W Opocznie odbył się w sali szkoły podstawowej nr 1 w Opocznie Powiatowy Zjazd członków SL i PSL z powiatu opoczyńskiego.

W dyskusji poruszano sprawę połączenia się w jedną organizację polityczną, opieki nad młodzieżą, ścisłej współpracy z PZPR i instytucjami społecznymi i gospodarczymi.

RAWA MAZOWIECKA

Dzięki staraniom Powiatowego Zarządu ZSCh w powiecie rawsko-mazowieckim prowadzone są 3-miesięczne kursy oświatowo-rolnicze. Kursów takich jest obecnie 30. Uczęszcza na nie przeciętnie po 80 słuchaczy.

SULEJÓW

W Sulejowie dzięki staraniom tamtejszego społeczeństwa otwarta została Lecznica Weterynaryjna. Okoliczni chłopi, którzy będą korzystać z usług tej nowej placówki, powitali otwarcie tej lecznicy z dużym zadowoleniem.

W oczekiwaniu na lepsze maszyny

Starania kierownictwa zakładów „Korab“

Park maszynowy w firmie „Korab“ znajduje się w opłakanym stanie. Maszyny są stare, ponadto większość ich zmontowana jest z różnych starych części, z których miejscowi robotnicy zestawili maszyny, zdatne do użytku. Dotyczy to szczególnie tokarni, strugarek i frezarek. Ujemnie wpływa to zarówno na wykonanie planu jak i na jakość produkcji.

A jest na to rada. Łódzka fabryka maszyn włókienniczych „Wifama“ otrzymała ostatnio nowe maszyny ze Szwecji. Tutejsze kierownictwo dowiedziało się o tym i będąc w łódzkiej fabryce stwierdziło, że stare maszyny, które zostaną w Łodzi wymienione, są lepsze od tych, którymi rozporządza „Korab“. Postanowiono wystąpić z wnioskiem o przydział starych maszyn z łódzkiej „Wifamy“ dla firmy „Korab‘. Pozwoliło by to na usprawnienie produkcji. Kierownictwo zakładów „Korab“ odpowiedni wniosek już wystosowało. Obecnie załoga oczekuje odpowiedzi spodziewając się, że będzie ona przychylna.

Teodor Dreiser 28

Tragedia Amerykańska

Przewodnik, który ich przywiózł z Gun Lodge, i właściciel gospody długo o tym gadali i stwierdzili: 1) że utopiona kobieta zostawiła walizkę swoją w Grass Lake, a Clifford Golden czy też Carl Graham wziął swoją ze sobą, 2) że dziwnie wygląda ta niezgodność nazwisk osobnika, którego identyczność stwierdzono w Grass Lake i Big Bittern, 3) że ów Graham czy Clifford pytał się przewodnika, czy wiele jest tego dnia osób na jeziorze.

Wszystkie te dane stworzyły prawie pewność, że była to zbrodnia z premedytacją. Nikt już w to nie wątpił.

Natychmiast po przybyciu koroner Heit spostrzegł podniecenie świadków, którzy mu wyrazili swe podejrzenia. Dowiedział się, że nikt z nich nie wierzy, aby cało tego Grahama czy Goldena znajdowało się w jeziorze. Heit przyjrzał się zwłokom dziewczyny, ułożonym troskliwie w budynku przystani. Była młoda i przystojna. Koroner zainteresował się sprawą, słysząc, ile podejrzeń krąży dokoła. Trudno mu było je zwalczyć, zwłaszcza gdy przeczytał list, znaleziony w kieszeni Roberty. Brzmiał, jak następuje:

Grass Lake, 8 lipca.

Najdroższa Matuchno!

Jesteśmy teraz tutaj i mamy się pobrać. Małżeństwo to jednak będzie zawarte tylko dla Ciebie, Mateńko. Nie pokazuj tego listu ojcu, ani nikomu, bo nikt nie powinien o tym wiedzieć. A dlaczego, to Ci już mówiłam podczas świąt Bożego Narodzenia. Ale nie martw się niczym i nie pytaj mnie o nic, dopóki sama nie napiszę do Ciebie, gdzie mieszkam. I nie myśl o mnie źle, Mateczko. Tu, w tym miejscu leży gorący, serdeczny pocałunek dla Ciebie, Mamo. Bądź spokojna, a ojcu powiedz, że wszystko jest dobrze, ale więcej nic mu nie mów. Tomowi, Emilce i Giffordowi także. Będziesz pamiętała? Zasyłam dużo, bardzo dużo całusów.

Kochająca —
Berti.

P. S. To będzie tajemnicą między mną a Tobą, dopóki nie napiszę znowu,

Papier miał stempel gospody: Grass Lake, gospoda Jacka Evansa. List był widocznie napisany z rana, po nocy przespanej tam z Carlem Grahamem.

Oto jak wygląda samodzielność młodych dziewcząt!

Heit czytał ten list ze zmarszczonym czołem, sam bowiem miał córki, które kochał bardzo.

Z listu tego można się było domyśleć, że nie będąc jeszcze małżeństwem zatrzymali się jednak w tej gospodzie w jednym pokoju na noc. Koroner zamyślił się. Nadchodziły wybory okręgowe, odbywające się co cztery lata. Głosowanie nastąpi już w październiku i ma być wybrany na dalsze trzy lata szef wszystkich oddziałów sądowych tego okręgu oraz sędzia okręgowy na sześć lat. W sierpniu, czyli za sześć tygodni, mają się zebrać republikanie i demokratyczne zgromadzenia, na których będzie wybrany kandydat z każdego obwodu, odpowiedni na to stanowisko. Zostać nim mógł jednak tylko ten, kto był już prokuratorem. Ponieważ zaś Heit był już dwa razy na tym urzędzie, a ceniony był jako świetny mówca oraz dzielny polityk, mógł więc mieć nadzieję, że zostanie wybrany. Szkodziłoby mu tylko to jedynie, że przez cały czas jego urzędowania ani razu nie zdarzyła się porządna sprawa, w której mógłby wykazać swoje zdolności. Ale teraz...

Teraz wszakże ta sprawa mogła posłużyć jedynie obecnemu prokuratorowi, który był jego najserdeczniejszym przyjacielem; jemu tylko mogła zaskarbić przychylność ludności i wyrobić znaczenie w partii, i podczas wyborów on właśnie mógłby być wybrany.

Dziwniejsze jeszcze rzeczy zdarzają się w świecie polityki.

Postanowił więc na razie nie zajmować się tym listem, jakkolwiek mógłby mu dopomóc wiele do wykrycia sprawcy zbrodni, jeżeli oczywiście sprawa ta była zbrodnią. Kazał tymczasem przewodnikowi, który przywiózł Clyda i Robertę, oraz Earlowi, żeby udali się obaj do Gun Lodge, skąd ta para przybyła, i powiedzieli właścicielowi gospody, że walizka, pozostawiona tam przez Robertę, nie może być pod żadnym pozorem wydana nikomu, tylko jemu lub prokuratorowi.

Miał zamiar następnie zatelefonować do Biltz i dowiedzieć się, czy nie mieszka tam jaka rodzina nazwiskiem Alden, która ma córkę imieniem Berta czy Alberta, gdy nagle weszło hałaśliwie do pokoju dwóch dorosłych mężczyzn w towarzystwie młodego chłopca oraz wielu jeszcze leśników i rybaków, zaciekawionych tą tragedią. Mają nowe, bardzo ważne wiadomości!

Opowiadali dosyć bezładnie, przerywając jeden drugiemu, że nocy wczorajszej, około dziewiątej, o jakie trzy mile od jeziora Big Bittern spotkali młodego człowieka, który szedł w stronę Three Mile Bay. Był bardzo przyzwoicie, a nawet elegancko ubrany, na głowie miał słomkowy kapelusz, a w ręku walizkę. Odrazu wydało im się podejrzane, że o takiej porze, taki elegancki pan wędruje lasem, zamiast jechać koleją. I dlaczego ,spotkawszy ich, tak był przerażony? Bo cofnął się jakby w przerażeniu, jakby chciał uciekać zobaczywszy ich. Może przestraszył się latarni, którą nieśli, może tego, że szli tak szybko, jak zresztą zwykle chodzą ludzie podczas nocy w dzikim lesie. W każdym razie ich okolica jest zupełnie bezpieczna, chodzą tędy zazwyczaj uczciwi ludzie, tacy właśnie jak oni, i nie ma się czego przerażać, jak ten młodzieniec, który wykonał zwrot jak do ucieczki albo jakby chciał się schować w krzaki. Potem jednak, gdy chłopiec oświecił latarnią twarz jego i spytał: — Kto idzie? — tamten odpowiedział: — Dobry wieczór. Czy daleko jeszcze do Three Mile Bay? Odpowiedzieli mu, że około siedmiu mil. Wtedy oddalił się, a oni też poszli w swoją stronę rozmawiając o tym spotkaniu.

(D. c. n.)

WYDAWCA: R.S.W. „Prasa“. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa“. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 komedia Henryka Kleista pt. „Rozbity dzban".

Teatr Kameralny Domu Żołnierza ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19.15 komedia farsa E. Pietrowa „Wyspa pokoju".

Kasa czynna od 12ej, tel. 123-02.

Teatr Powszechny

Codziennie o godz. 19.15 — (w niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15) sztuki Michała Bałuckiego pt. „Klub Kawalerów".

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA"

Codziennie o godz. 19.15 operetka Straussa „Baron Cygański".

Teatr Lalek „ARLEKIN"
Łódź, Piotrkowska 152, telefon 258-99

Codziennie prócz poniedziałków o godzinie 17-ej „DWA MICHAŁY I ŚWIAT CAŁY" Franta.

W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej.

Kasa czynna od godz. 10-ej

„MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dziś o godz. 19.15 współczesna sztuka Arthura Millera pt. „Synowie" w przekładzie i reżyserii Ryszarda Ordyńskiego

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272 - 70

Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 arcywesoła komedia muzyczna pt. „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem. Zniżki ważne.

Kasa czynna od godz. 10 rano bez przerwy — tel. 272-70.

TEATR KUKIEŁEK RTPD
ul. Nawrot 27 — tel. 160-07

Codziennie prócz poniedziałków o godz. 9-ej dla szkół „Pinokio". W każdą niedzielę i święta o godz. 12-ej „Historia zała o niebieskich migdałach" — widowisko otwarte.

Kasa czynna od godz. 10-ej rano.

Kina

ADRIA — „Piotr I" II seria godz. 16, 18, 20; w niedz. 14 film dozwolony od lat 14.

BAŁTYK — „Paganini" godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30 film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Belita tańczy" godz. 18, 20, w niedz. 14, 16. film dozwolony dla młodzieży od lat 15.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 6". godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20 i 21.

HEL — (dla młodzieży). „Wilki Morskie" godz. 16, 17.30, 19, 20.30 w niedz. 13, 14.30

MUZA — „Cygańska miłość" godz. 17.30, 20, w niedz. 13,30 16.00 film niedozwolony dla młodzieży.

POLONIA — „Express Moskwa — Ocean Spokojny" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15. film dozwolony dla młodzieży.

PRZEDWIOŚNIE — „Wielkie Nadzieje" godz. 15.30, 18, 20.30 w niedzielę 13.00. film dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Kopciuszek" I-szy seans godz. 16, niedz. niedz. 14.00 — dla młodzieży „Elwira Madigan" godz. 18, 20, w niedz. 16. film niedozwolony dla młodzieży.

ROBOTNIK — „Dzwonnik z Notre Dame" godz. [illegible], 18, 20,30, w niedz. 13 film dozwolony dla młodzieży od lat 16-tu

ROMA — „Słońce wschodzi" godz. 18, 20, w niedz. 14, 16 film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

STYLOWY — (dla młodzieży) „Młodość Tomasza Edisona" godz. 16, 18, 20, w niedz. 14

ŚWIT — „Siostra lokaja" godz. 18, 20, w niedz. 14, 16 film dozwolony dla młodzieży

TĘCZA — „Cygański Tabor" godz. 17, 19, 21, w niedz. 15 film dozwolony dla młodzieży.

TATRY — „Biały Kieł" godz. 16, 18, 20, w niedz. 14 film dozwolony dla młodzieży

WISŁA — „Paganini" godz. 15.30, 18, 20,30 w niedz. 13.00 film dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Cygański Tabor". godz. 16, 18, 20, w niedz. 14-ta film dozwolony dla młodzieży

WŁÓKNIARZ — „Niecierpliwość serca". godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30. film dozwolony dla młodzieży od lat 18.

ZACHĘTA — „Młodość poety" godz. 16, 18, 20, w niedz. 14. film dozwolony dla młodzieży.

Dzieciom do lat 6-ciu wstęp do kina wzbroniony.

D-034625

SPORT SPORT SPORT

Kiedy się doczekamy takich mistrzów

którzy by sami startowali, opiekowali się młodzieżą i przodowali w produkcji?



Po mistrzostwach Polski w jeździe szybkiej na lodzie, które w tym roku odbyły się w Karpaczu, redakcję naszą odwiedził popularny łyżwiarz łódzki, Przyborowski, aby podzielić się z nami swymi wrażeniami z zawodów. W rozmowie nie ukrywał swego żalu, że nasi młodzi łyżwiarze nie mają nikogo, kto by się nimi zajął i od czasu do czasu dawał wskazówki co do zaprawy i treningów.

— Macie przecież Kalbarczyka — wyrwało mi się. Byliście z nim na obozie, powinniście więc dużo skorzystać z jego cennych rad, gdyż wielokrotny nasz mistrz, jak nam wiadomo, ma duże doświadczenie w tej gałęzi sportu.

— Kalbarczyk? — zdziwił się nasz rozmówca.

— Kalbarczyk jest bardzo zazdrosny o swe wyniki i nie jest skory bynajmniej do dzielenia się z kimś swym długoletnim doświadczeniem.

O rozmowie tej zapomnieliśmy. Kilka dni temu jednak, przeglądając jeden ze sportowych tygodników radzieckich, uwagę naszą zwróciło na siebie jedno ze zdjęć. Uśmiechał się do nas szczerze, ujmująco ze zdjęcia jakiś „pancernista" w wielkich rogowych okularach. Obok kilkunastowierszowa notatka; ale jakże wiele mówiąca, o tym łyżwiarzu.

Jest nim Serebriakow ze Swierdłowska. Serebriakow jest znanym sportowcem w Związku Radzieckim. Uprawia on nie tylko sport łyżwiarski, ale również kolarstwo i pomimo tego, że musi sam wiele czasu poświęcić na treningi (Serebriakow reprezentował niedawno Swierdłowsk w meczu 8 miast), wiele czasu poświęca wychowaniu młodych łyżwiarzy Związku Radzieckiego. Serebriakow nie żyje ze sportu i z nauki łyżwiarstwa. Jest on starszym majstrem oddziału termicznego kombinatu metalurgicznego w Wierch-Isecku i jednym z tych, dzięki którym oddział jego zakończył plan roczny w dniu 6 listopada, a do końca roku przekroczył go o 18 procent.

Kiedy my się doczekamy takich mistrzów?

Nasi sportowcy w życiu prywatnym...



Glażewska

Najwszechstronniejszą sportsmenką nie tylko w Łodzi, ale i w całej Polsce jest bezsprzecznie Glażewska. Jadzię oglądamy latem na bieżni, skoczni i rzutni — zimą na lodzie. W tym roku Glażewska zdobyła w jeździe szybkiej mistrzostwo Polski, bijąc niepokonaną od kilku lat Kalbarczykową.

Środowiskiem, w którym najlepiej czuje się nasza sportsmenka, to młodzież. Kontakt z nią Glażewska utrzymuje nie tylko na boisku, ale i w życiu codziennym pracując w referacie sportowym ZMP.

Na zdjęciu Glażewska przy codziennej pracy, którą z pewnością kocha tak, jak ukochała sport.

Dalsze sukcesy naszych narciarzy

na Akademickich Igrzyskach Zimowych

SPINDLEROWY MŁYN (obsł. wł.). Na akademickich narciarskich mistrzostwach świata w Spindlerowym Młynie akademicy polscy odnieśli dalsze sukcesy, zdobywając pierwsze miejsca i złote medale w kombinacji alpejskiej i w czwórboju (kombinacja alpejska i kombinacja norweska).

Slalom do kombinacji, który był równocześnie punktowany, jako ostatnia kombinacja czwórboju, wygrał J. Marusarz, w czasie 2:35.2 min., przed Spaczkiem (CSR) 2:39,8 min. i Parmą (CSR) 2:40 min. Polak Karpiel zajął 18-te miejsce, z czasem 3:17.4 min. Pozostali Polacy startujący w kombinacji alpejskiej, zostali zdyskwalifikowani za ominięcie bramek.

Slalom odbył się na trasie 580 m. W pierwszym zjeździe J. Marusarz uzyskał najlepszy czas dnia 1:16.2 min., a Spaczek (CSR) 1:19 min. W drugim zjeździe Marusarz pojechał ostrożniej, uzyskując jednak równie dobry czas 1:19. Poziom slalomu był bardzo wyrównany, a o zwycięstwie decydowały ułamki sekund.

Ogólnie kombinację alpejską wygrał J. Marusarz — 0 pkt. karnych, zdobywając złoty medal i tytuł akademickiego mistrza świata. Dalsze miejsca zajęli Spaczek (CSR) — 4.33 pkt. k. i Qualtier (Francja) — 6.36 pkt. k. Karpiel (Polska) zajął 12-te miejsce — 30.34 pkt. k.

W przerwie slalomu odbyło się wręczenie medali zwycięzcom, rozegranych dotychczas konkurencji. **Polacy otrzymali: za kombinację norweską — złoty medal — Dziedzic, srebrny — Kwapień, bronzowy — Kaczmarczyk; za bieg 18 km: złoty medal — Kwapień, bronzowy — Dziedzic; za sztafetę 4x10 km — srebrny medal. Ponadto rozdano nagrody za bieg zjazdowy kobiet i bieg płaski na 8 km kobiet.**

Dalszy sukces odnieśli narciarze polscy w czwórboju zajmując 4 pierwsze miejsca. Zwyciężył Dziedzic — 8.15 pkt. k., przed Kwapieniem — 42,52 pkt. k., Kaczmarczykiem — 48,42 pkt. k. i Samek-Gąsienicą — 89.89 pkt. k. Piąte miejsce zajął Oplt (CSR), zdobywając nagrodę ambasadora R. P. w Pradze — Olszewskiego, jako najlepszy zawodnik czechosłowacki w tej konkurencji.

Po zawodach sześciu narciarzy polskich: J. Marusarz, Kwapień, Naorniakowski, Borgosz, Stupko i Miranowski wyjechali do Polski, aby wziąć udział w krajowych mistrzostwach w Szczyrku.

Dzisiejsze imprezy sportowe...

Piłka ręczna: zawody o mistrzostwo ligi koszykowej, godzina 11-ta sala YMCA: YMCA — ZZK Poznań. Zawody o mistrzostwo klasy A w koszykówce: sala YMCA, godz. 17-ta konkurencja żeńska: TUR — ŁKS, godz. 18-ta Zryw — Włókniarz, konkurencja męska: godziną 19-ta: HKS — TUR, godzina 20,00 AZS — ŁKS.

BOKS: zawody o mistrzostwo drużynowe w klasie B: sala w Aleksandrowie: godz. 17-ta: DKS Aleksandrów — Kogab Piotrków. Zawody towarzyskie: w Radomsku, godzina 17-ta: Czarni — Zryw Pabianice, w Tomaszowie, godz. 16-ta: Pilica — Odzież.

Zawody pływackie: pływalnia YMCA, godz. 16-ta towarzyskie mecze drużyn szkolnych: konkurencja żeńska: gimn. III, gimn. IV, konkurencja męska — gimnazjum III — PSTP.

Zebrania: w sali przy ul. Armii Czerwonej 41 o godz. 10-tej w drugim terminie odbędzie się walne zebranie związkowego włókienniczego klubu sportowego Widzew.

Łyżwiarki radzieckie

wyjechały po złote medale do Oslo

MOSKWA (obsł. wł.) — W piątek, dnia 4 bm. opuściła Moskwę ekipa łyżwiarek radzieckich, udając się na mistrzostwa świata w jeździe szybkiej kobiet, które odbędą się w Norwegii, w Kongsborgu pod Oslo w dniach 12 i 13 bm.

Łyżwiarki radzieckie wyjechały w następującym składzie: Maria Isakowa (mistrzyni świata i mistrzyni ZSRR), Zofia Cholszczownikowa (rekordzistka świata), Rimma Jukowa (mistrzyni ZSRR na dystansie 1.000 m), Marianna Wołowa (rekordzistka ZSRR na dystansie 500 m), Margarita Antonowa (mistrzyni Związków Zawodowych), Lidia Selichowa i Maria Ankanowa.

Na mistrzostwach w Oslo Isakowa bronić będzie tytułu mistrzyni świata, zdobytego w roku ubiegłym. Kierownikiem ekspedycji radzieckiej jest przedstawiciel Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR — Konstantyn Andrianow.

Dział oficjalny ŁOZPN

Komunikat Kolegium Sędziowskiego Nr 1

Pkt. I. Na odbytym posiedzeniu Zarządu Kolegium Sędziów ŁOZPN Zarząd ukonstytuował się następująco:

1. Prezes — kol. Hauke Zygmunt.
2. V-prezes i Ref. Kwalifikacji — kol. Grabowski Stanisław
3. Sekretarz — kol. Marciniak Stanisław,
4. Ref. Obsady Zawodów — kol. Andrzejak Edmund,
5. Ref. Dyscypliny — kol. Kuźmierczak Henryk,
6. Ref. Wyszkoleniowy — kol. Walczak Mieczysław,
7. Skarbnik — kol. Naporski Józef.

Posiedzenia Zarządu odbywają się w lokalu ŁOZPN co czwartek o godz. 19.00.

Pkt. II. Wzywa się wszystkich członków Kolegium Sędziów do złożenia w sekretariacie tegoż Kolegium legitymacji celem odnowienia na rok bieżący.

Pkt. III Sekretariat Kolegium Sędziów ŁOZPN czynny jest we wtorki od godz. 19—21 i czwartki od godz. 18 — 19 w lokalu ŁOZPN ul. Piotrkowska 67, drugie piętro.

Z życia KS „Bawełna"

Treningi pięściarzy

Zarząd sekcji pięściarskiej wł. ZKS „Bawełna" zawiadamia, że treningi sekcji pod kierownictwem popularnego trenera Garncarka odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w hali przy ul. Jerzego 22, w godzinach 18.30 — 21

Dzisiaj Cracovia

gra przeciwko ŁKS-owi w najsilniejszym składzie

W półfinałowym spotkaniu przeciw ŁKS wystąpi „Cracovia" w najsilniejszym składzie: Maciejko (rez. Kapusta), Kasprzycki, Więcek, Kowalski, Wołkowski, Palus, Kopczyński, Burda, Pochwalski i Jusewicz.

Mecz rozegrany zostanie w Krakowie.

Liga koszykowa

ZZK (Poznań) Zwycięża TUR 42:34

Wczoraj wieczorem w sali YMCA rozegrany został ligowy mecz w koszykówce pomiędzy ZZK (Poznań) a TUR-em. Zwycięstwo 42:34 (23:12) odnieśli goście.

U gospodarzy do pewnego stopnia odpowiedzialność za wynik ponosi obrona.

Punkty zdobyli dla ZZK: Śmigielski 8, Matysiak 4, Grzechowiak 9, Jarczyński 10, Kolaśniewski 7, Kasprzak 4.

Dla TUR-u: Pawlak 20, Skrodzki 5, Płacheciński 1, Kulczyński 2, Sińczak 6.

Sędziowali: ob. ob. Ujma i Czmoch (Warszawa).

W meczu o mistrzostwo kl. A zespół męski Zrywu pokonał YMCA 21-17 (10:12).

Co usłyszymy przez radio

8.00 Dziennik poranny, 8.20 Przegląd prasy stołecznej, 8,25 Muzyka poranna, 8.55 Wiadomości Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju. 9.00 (Ł) Transmisja Nabożeństwa z kościoła Akademickiego w Łodzi. Mszę św. odprawi ks. dr T. Rostworowski. — 10.00 Audycja dla chorych. — 10.10 Audycja regionalna ze Szczecina, 11.00 „Wszechnica Radiowa". 11.20 (Ł) „Na widowni tygodnia", 11.30 (Ł) „Nowe nagrania płyt marki „Melodie" 11.45 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadomości w omówieniu Dyr. Okr. PR A. Śmiejana. — 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. — 12.04 Poranek Symfoniczny z Katowic. 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciekawsze audycje przyszł. tygodn. 13.15 „Niedziela na wsi". 14.00 „Błażek będzie górnikiem" 14.20 „Melodie ludowe" 14.50 (Ł) „Gody Weselne" — słuchowisko Leona Schillera. 16.00 Dziennik popołudniowy, 16.10 „Nowe nagrania słynnych solistów i orkiestr. 16.45 „Nowe książki", 17.00 Koncert rozrywkowy, 18.00 — „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza (I odcinek), 18.20 Recital wiolonczelowy, 18.40 „Melodie Świata", 19.05 „Droga służbowa" — humoreska M. Twain'a 19.30 (Ł) Arie i pieśni kompozytorów słowiańskich, 19.45 (Ł) „O jednego kulisa więcej w Szanghaju". 20.00 Dziennik wieczorny, 20.45 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne, 20.55 (Ł) Komunikaty, 20.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 21.00 „Czechosłowacja przemawia do Polski". 21.30 „Na muzycznej fali". 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 „Karnawał Robotniczy" 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 D. c. „Karnawału Robotniczego". 23.50 Program na jutro. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. I

„GŁOS" — ORGAN ŁÓDZKIEGO KOMITETU I WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Druk.: Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:	216-[illegible]
Zastępcy red. nacz.:	218-2[illegible]
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Sekretariat ogólny:	223-29
Dział partyjny:	223-29; 254-25; wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-1[illegible]
Dział miejski i sportowy:	254-21; wewn. 8 i 1[illegible]
Dział ekonomiczny:	223-2[illegible]
Dział rolny:	254-21; wewn. [illegible]
Redakcja nocna:	172-31; 156-[illegible]
Kolportaż:	222-22
Administracja:	260-42